10 GR

Warszawa, piątek 29 listopada 1935

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

P R

Nr. 340 Rok X

ABC NOWINY CODZIENNE

Według dekretu wydanego wczoraj

Rząd może rozwiązać kartel

Nowe uprawnienia ministra Przemysłu i Handlu

Trudności, na jakie natknął się Rząd w rokowaniach z kartelami, sprawiły, że z niezwykłą szybkością dokonano zmiany kartelowej z roku 1933: w ciągu środy sprawa przeszła przez Komitet ekonomiczny, Radę Ministrów i kancelarję p. Prezydenta Rzplitej, a od czwartku nowy dekret, ogłoszony we wczorajszym Dzienniku Ustaw (Nr. 86), wszedł w życie.

Zasadnicze zmiany wprowadzone w ustawie kartelowej przez omawiany dekret polegają na zwiększeniu uprawnień ministra Przemysłu i Handlu i na przyspieszeniu oraz usprawnieniu przez to procedury, związanej z decyzjami rządu co do działalności karteli.

Jak wiadomo, art. 4 ustawy kartelowej postanawia, że o ile umowy kartelowe lub działalność karteli zagrażają dobru publicznemu, albo powodują gospodarczo szkodliwe skutki, to kartel może być rozwiązany lub też jego uczestnicy mogą być bądźto zwolnieni od obowiązku wypełnienia umowy, bądź też upoważnieni do wystąpienia z kartelu.

Decyzje w tej sprawie wydawał dotychczas sąd kartelowy, obecnie należy ona do ministra Przemysłu i Handlu. Dotychczas minister mógł, występując do sądu kartelowego z wnioskiem o rozwiązanie kartelu, zawiesić prowizorycznie jego działalność, a sąd mógł tę decyzję zatwierdzić lub uchylić; obecnie orzeczone przez ministra zawieszenie kartelu jest już definitywne i staje się prawomocne, o ile w ciągu 14 dni żaden z uczestników kartelu nie odwoła się do sądu kartelowego.

W ten sposób sąd kartelowy staje się obecnie druga instancją, a minister Przemysłu i Handlu uzyskuje prawo rozstrzygania o sprawach kartelowych jako pierwsza instancja, z natychmiastową wykonalnością wydanych decyzyj.

Nadto zaostrza dekret postanowienia karne, wprowadzając obok przewidzianej w ustawie grzywny aż do pół miljona zł. także karę aresztu do 2 lat, o ileby rozwiązany kartel kontynuował działalność.

NASZE ABC

Wobronie rodaków

(k) Dużo się bardzo u nas mówi o prześladowaniach Polaków w Czechach. Mało natomiast mówi się o tem, co się dzieje w Rosji i w Niemczech. A przecież w Rosji dziesiątki księży polskich osadzono w obozach koncentracyjnych, tysiące Polaków wysiedla się na dalekie, wschodnie krańce. W Niemczech również nie brak Polaków w obozach koncentracyjnych, a wszelkie żywsze przejawy działalności społecznej Polaków są tłumione i udaremniane.

Tu podchodzimy do problemu bardzo ważnego. Społeczeństwo polskie odczuwa boleśnie wszelkie szykany, jakie spotykają naszych rodaków w tych czy innych obcych krajach. Przejawia się w tem naturalna solidarność, jaka istnieje między członkami jednego i tego samego narodu. Solidarność, która każe odczuwać krzywdy, wyrządzone innemu Polakowi przez obcych, tak, jakby one były wyrządzone nam samym.

Dążeniem każdego narodu musi być więc dojście do takiego stanu sił, by nikt na całym świecie nie ośmielił się uczynić krzywdy ludziom, którzy do niego należą. Przypomnijmy sobie czasy starożytnego Rzymu, gdy obywatel rzymski był bezpieczny nietylko tam, dokąd dochodziły legjony rzymskie. Przypomnijmy sobie dzisiejsze stanowisko Anglji, która otacza troskliwą opieką każdego swego obywatela. Doprowadzenie do takiego stanu rzeczy musi być celem każdego narodu, posiadającego poczucie godności własnej i pragnącego, by inne narody go szanowały.

Jak przemycano bibułę ukraińską

przez granicę czechosłowacką

Wczorajsze posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10.45. Po rozpoczęciu posiedzenia adw. Horbowyj zgłasza wniosek następujący:

— Wysoki Sądzie, w związku z zeznaniami, złożonemi wczoraj przez p. inspektora Piątkiewicza, proszę Sąd o załączenie do akt sprawy kompletu czasopisma „Surma". Chcę dowieść, że organ ten nigdy nie propagował akcji terorystycznej poza terenem Małopolski. Jednocześnie jako obrońca oskarżonego Kaczmarskiego, proszę o powołanie do sprawy w charakterze świadka, Osypa Balickiego, zamieszkałego we Lwowie dla stwierdzenia, że oskarżony Kaczmarski nie mógł udzielić noclegu i opiekować się Grzegorzem Maciejką, gdyż nie rozporządzał lokalem „Proświty". Lokalem tym dysponował wyłącznie Balicki jako gospodarz lokalu.

Po krótkiej naradzie Sąd obydwa wnioski obrony oddalił ze względu na to, że obydwa zaofiarowane dowody są na okoliczności negatywne.

Oskarżeni będą pisać

Adw. Szłapak: — Oświadczam Wysokiemu Sądowi, że zrzekam się obrony osk. Czornija, natomiast zgłaszam się jako obrońca osk. Małucy.

Jak wiadomo, adw. Szłapak przedwczoraj zgłosił się jako obrońca Czornija i Małucy, jednak sąd dopatrując się sprzeczności interesów między oskarżonymi nie dopuścił go w charakterze obrońcy Czornija.

Sąd postanowił dopuścić adw. Szłapaka jako obrońcę Małucy. W charakterze obrońcy Czornija natomiast dopuszczono adw. Horbowego.

Adw. Hankiewicz: — Proszę Sąd o zezwolenie oskarżonym na korzystanie w czasie rozprawy z papieru i ołówków, dla ułatwienia komunikowania się z obroną. Zapewniam jednocześnie Sąd, że po każdem posiedzeniu, oskarżeni i ołówki i papier będą zwracali obronie.

Sąd wniosek adw. Hankiewicza załatwił przychylnie, przechodząc skolei do badania świadka Kuśmierskiego, przodownika P. P.

Bomba Maciejki

— Kiedy w połowie czerwca 1934 r. byłem w sklepie Ignatowskiego na Nowym Świecie, jedna z pracownic tej firmy, wręczyła mi łuskę rewolwerową, znalezioną przy zbiegu ulicy Szczygiej i Kopernika. Łuskę tę wręczyłem swojej władzy przełożonej.

Św. Władysław Wiewióra, podmajstrzy Wojskowej Szkoły Zbrojmistrzów w Cytadeli. Świadek ten był wezwany w dniu 15 czerwca jako pyrotechnik do lokalu Klubu przy ul. Foksal 3, dla rozebrania bomby. Świadek szczegółowo opisuje wygląd bomby, jej skład i konstrukcję.

Prok.: — Czy bomba posiadała zabezpieczenie uniemożliwiające przedwczesny wybuch?

Św. Wiewióra: — Chociaż nie znalazłem druciku, niezbędnego dla tego zabezpieczenia, jednak pozostały po nim ślady i dlatego twierdzę, że tak.

W dalszym ciągu swoich zeznań, świadek tłumaczy, dlaczego nie nastąpił wybuch bomby. Zdaniem świadka wybuch by niewątpliwie nastąpił, gdyby tłok został silniej naciśnięty.

Adw. Szłapak: — Co przypomina, zdaniem pana — jako fachowca, bomba.

Św. Wiewióra: — Była podobna do naboju wiertniczego, używanego przez górników.

Niezwykły sublokator

Świadek Emilja Kaszerowa, właścicielka mieszkania przy ul. Koszykowej 19.

— W połowie maja 1934 r. skierowano do mnie sublokatora, którego przedstawiono jako syna ziemianina nazwiskiem Swaryczewski, oświadczył mi on, że przyjechał ze Lwowa na studja. Mieszkał on u mnie do 15 czy też 16 czerwca. W dniu 16-ym czerwca wyszedł on zrana bez śniadania i więcej nie powrócił.

W dalszym ciągu świadek przedstawia Sądowi tryb życia owego Swaryczewskiego. Wychodził on zrana z domu i wracał wczesnym wieczorem. Przychodziła do niego jakaś pani, którą podawał za narzeczoną.

— W dniu zabójstwa ś. p. ministra Pierackiego widziałam sub lokatora około godz. 9-ej rano, natomiast zorjentowałam się, że go niema dopiero na drugi dzień, gdy służąca stwierdziła, że śniadanie nie zostało zjedzone. Zauważyłam, że zostawił Swaryczewski u mnie walizkę. Do niej włożyłam resztę rzeczy pozostawionych w szafie. W kilka dni później otrzymałam kartkę od swojego sublokatora, zawiadamiającą mnie, że niedługo powróci. Napisałam do niego pod wskazanym adresem, jednak list mi zwrócono. W kilka dni później dowiedziałam się od swojej siostry Glicensteinowej, że sublokator w dniu zabójstwa ś. p. min. Pierackiego był zdenerwowany.

Przew.: — Czy świadek na ławie oskarżonych nie poznaje owego Swaryczewskiego.

Św. Kaszerowa bez wahania: — To ten (wskazuje na oskarż. Lebeda).

Prok. Żeleński zadaje świadkowi kilka pytań dla ustalenia, czy z pokojem, zajmowanym przez Swaryczewskiego, można było porozumiewać się z klatki schodowej przez pukanie, na co świadek daje odpowiedź twierdzącą. Wyglądu narzeczonej Swaryczewskiego św. Kaszerowa nie przypomina sobie. Ponieważ świadek również nie pamięta dokładnie innych szczegółów, sąd postanowił przeczytać zeznania złożone przez nią w śledztwie, które św. Kaszerowa potwierdziła.

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

104-letnia Polka

zmarła w Ameryce

NOWY JORK, 28.11. (PAT). W mieście Wilkesbarre, w zagłębiu węglowem zmarła najstarsza Polka tamtejsza, Agnieszka Dowgiałłowa w 104-tym roku życia. W Ameryce mieszkała 47 lat.

Pozostawiła pięcioro dzieci żyjących, 36 wnuków, 13 prawnuków i 3 praprawnuki.

500 kupców łódzkich

Ubezpieczyło szyby wystawowe

w obawie przed wybiciem

ŁÓDŹ 28.11. (Tel. wł.). Łódzkie Tow. Ubezpieczeń ubezpieczało dawniej m. in. wielkie szyby i witryny, których wartość wynosi kilkaset, a nieraz kilka tysięcy złotych.

W ostatnich dniach zgłosiło się około 500 kupców łódzkich celem ubezpieczenia małych witryn. Mimo wielkiego napływu ubezpieczających się -Towarzystwo ubezpieczeniowe zamierza podwyższyć stawki ubezpieczeniowe dla szyb, wobec coraz częstszych wypadków wybijania witryn w sklepach żydowskich.

Nowe złoża naftowe

wykryto w pow. turczańskim

DROHOBYCZ, 28.11. (Tel. wł.). Bawiąca w Drohobyczu od pewnego czasu komisja geologiczna wykryła niespodziewanie bogate źródła naftowe na terenach wsi Bystrej Isaji i Lipia. Grunta te obecnie stara się wydzierżawić kilka największych konsorcjów naftowych.

Wiadomość ta wywołała wielkie zainteresowanie wśród nafciarzy, którzy już od dłuższego czasu szukają nowych terenów, nadających się do eksploatacji ropy.

Wojna ziemianina

z kartelem drożdżowym

Mnożą się sprawy sądowe na tle polityki kartelowej i ograniczeń w przemyśle, spowodowanych przez kartele. Głośną była latem r. b. sprawa ziemianina Przewłockiego, który wystąpił ze skargą przeciwko Zrzeszeniu Producentów Drożdży Sp. z o. o. o 10.000 zł. odszkodowania z tytułu niesłusznego wzbogacenia się.

Ziemianin motywował swoje pretensje umową kartelu z władzami skarbowemi, uniemożliwiającą zakładanie nowych drożdżowni i obniżenie cen drożdży. W pierwszej instancji powództwo Przewłockiego zostało oddalone, lecz ziemianin procesujący się pozatem od wielu lat w Najwyższym Trybunale Administracyjnym nie daje za wygrane. W ostatnich dniach wniósł skargę odwoławczą do Sądu Apelacyjnego, który już wyznaczył termin rozprawy na dzień 10 lutego r. b.

Tym razem p. Przewłocki zapowiada przez swego pełnomocnika obszerne omówienie działalności kartelu w nowych dokumentach.

Pierwsze transporty z Niemiec

Kanarki i chemikalja

Na mocy polsko - niemieckiej umowy handlowej zaczynają napływać do Polski pierwsze transporty towarów niemieckich. Pierwszą przesyłką, jaka nadeszła z Niemiec do Polski, były kanarki z gór Harzu. Dalsze transporty obejmowały chemikalja i specjalne narzędzia techniczne.

Obecnie awizowany jest transport 100 samochodów niemieckich na poczet przyznanego Niemcom w umowie handlowej kontyngentu samochodowego. Małe 4-osobowe samochody niemieckie sprzedawane będą po około 4,5 tysięcy złotych wraz z opłatą celną i dodatkowym ekwipunkiem.

Samochody niemieckie są tańsze od samochodów krajowych i stanowić będą dla nich poważną konkurencję. Jak słychać, samochodowy przemysł niemiecki uzyskał kontyngent na import do Polski 100 małych wozów osobowych i 40 wozów ciężarowych.

Obniżka cukru zdecydowana

Rząd obniża stawki podatku o 6 i pół grosza na kilogramie

We wczorajszym Dzienniku Ustaw ukazał się dekret Prezydenta R. P., obniżający z dniem 1-go grudnia stawki podatku konsumcyjnego od cukru, opłacanego przez cukrownię z chwilą wypuszczania cukru na rynek wewnętrzny. Stawka na cukier sprzedawany w kraju wynosiła dotychczas 35 zł. od 100 kg., ale po doliczeniu 10 proc. dodatku oraz wprowadzonego przed rokiem dodatku specjalnego stawka podatkowa wynosiła 43,50 zł. Obecnie zostaje ona obniżona do 37 zł., a zatem o 6,50 zł., przyczem tak, jak i przy podatku dochodowym odpadają wszelkie pobierane dotąd dodatki. W mocy pozostaje jedynie dodatek 3,50 zł. za 100 kg., pobierany od cukru w głowach, kostkach i kawałkach.

Ogłoszenie o obniżce podatku od cukru równocześnie ze zmianą ustawy kartelowej dowodzi, że rokowania w sprawie ceny cukru bliskie są już ukończenia. Rząd, który początkowo decydował się na obniżenie podatku tylko o 5 zł., zrobił ustępstwo na półtora zł., ale zarazem położył kres dalszym targom, ogłaszając definitywny w tej sprawie dekret — o kartelach, zyskując możność natychmiastowego rozwiązania kartelu cukrowniczego.

Obecnie, albo cukrownicy przyjmą cenę, której rząd się domaga, albo narażą się na rozwiązanie kartelu i pod wpływem walki konkurencyjnej cukier stanieje jeszcze bardziej.

Spętany kaftanem bezpieczeństwa

zachorował na zakażenie krwi

Przedmiotem dochodzenia władz prokuratorskich był skandaliczny wypadek niedbałego obchodzenia się z pensjonarjuszami w Miejskim Zakładzie dla Starców i Chroników w Górze Kalwarji.

Latem r. b. warszawska stacja przekaźnicza Opieki Społecznej wysłała do Góry Kalwarji, niejakiego Władysława Wróblewskiego, zdradzającego objawy choroby umysłowej. W zakładzie Wróblewskiemu musiano mu założyć kaftan bezpieczeństwa. Odbyło się to jednakże w warunkach wyjątkowo niedbałych.

Choremu zbyt mocno skrępowano sznurem ręce z tyłu i pozostawiono go bez opieki w izolatce w ciągu 12 godzin. Wskutek zbyt mocnego zaciśnięcia sznurów, zahamowany został dopływ krwi i w prawej ręce wytworzyła się gangrena.

Nieszczęśliwego musiano poddać amputacji ręki. Rodzina Wróblewskiego złożyła skargę do władz prokuratorskich. Podjęte śledztwo spowodowało postawienia w stan oskarżenia siostry pielęgniarki i 4-ch dozorców zakładu, w Górze Kalwarji. Proces o skandaliczne niedbalstwo, znajdzie się wkrótce na wokandzie warszawskiego Sądu Okręgowego.

Ogólna amnestja

w Grecji

ATENY, 27.11. (PAT.). W najbliższych dniach ma być ogłoszony dekret królewski sprowadzający ogólną amnestję. Amnestja ta obejmować będzie Venizelosa oraz wszystkich wojskowych, skazanych za udział w powstaniu, nie wyłączając gen. Plastirasa.

Ograniczyć używanie ryżu!

żądania organizacyj rolniczych

Organizacje rolnicze w Polsce z zainteresowaniem śledzą zarządzenia rządu Francji w obronie rolnictwa francuskiego. Rząd francuski postanowił zastosować ograniczenia w imporcie ryżu do Francji, który w ciągu ostatnich 3 lat wzrósł z 200.000 na 800.000 tonn. Ograniczenia w imporcie ryżu spowodują zwiększoną konsumcję pszenicy przez ludność Francji.

Polskie organizacje rolnicze wypowiadają się również za ograniczeniem importu ryżu do Polski, co musiałoby wpłynąć na zwiększenie spożycia rodzimych płodów rolnych. W najbliższym czasie oczekiwać należy podjęcia w tej kwestji interwencji kół rolniczych u miarodajnych czynników.

B. cesarz Wilhelm

Ciężko chory

BERLIN, 27. 11. (tel. wł.). Do Berlina nadeszły wiadomości, że b. cesarz niemiecki Wilhelm II ciężko zachorował. Stan chorego budzi obawy.

Włosi nie opuścili Makalle

Wojska negusa unikają większej bitwy

Na podstawie informacyj ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich P. A. T. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji w drugiej połowie dnia 27 listopada.

Źródła angielskie stwierdzają, że ewakuacja Makalle przez Włochów nie została jeszcze oficjalnie potwierdzona. Obserwatorzy wojskowi zastanawiają się nad tem czy to rzekome cofnięcie się Włochów nie jest podstępem, mającym na celu ściągnięcie ku Makalle silnej armji abisyńskiej, skoncentrowanej bardziej na południe, celem zawiązania w ten sposób wielkiej bitwy, upragnionej przez Włochów, której jednak Abisyńczycy unikają już niemal dwa miesiące. W międzyczasie Włosi prowadzą dalej swe operacje w masywie Tembien i przypisują im nawet zamiary posunięcia się na południe od rzeki Takaze w kierunku Gondaru.

Na froncie ogadeńskim długotrwałe deszcze w dalszym ciągu utrudniają operacje wojsk włoskich i jedynie lotnictwo włoskie przejawia ożywioną działalność.

Według doniesień źródeł angielskich z Harraru półurzędowe wiadomości abisyńskie stwierdzają, że Ras Nasibu przeniósł swą główną kwaterę z Dzidziga do miejscowości znajdującej się na południe od Dagaubur i że posuwanie się wojsk abisyńskich naprzód trwa. Te same źródła podkreślają, iż jest rzeczą znamienną, że dzień 5-go grudnia jest rocznicą incydentów w Ual-Ual i że Abisyńczycy spodziewają się, iż zdołają odebrać Ual-Ual do tej pory i zatrzeć w ten sposób gorzkie wspomnienia swych pierwszych porażek.

Agencja Reutera donosi z Dżibuti, że według wiadomości z pogranicza, samoloty włoskie bombardują wytrwale wioski abisyńskie. Na całym froncie południowym czynione są przygotowania do wielkiej ofensywy włoskich oddziałów zmotoryzowanych. Wydane są już jakoby rozporządzenia dotyczące marszu włoskiego na Dzidzigę. Abisyńczycy dokonali podobno w tym rejonie wielkich prac fortyfikacyjnych.

NIE BYŁO PORAŻKI W OGADENIE.

RZYM, 27.11 (PAT). — W kołach oficjalnych zaprzeczają wiadomościom o porażce włoskiej w Ogadenie. Wiadomości o schronieniu się garnizonów w Gorrahei i Gerlogubi do Ual-Ual i Wardoir są bezpodstawne, czego dowodzi ostatni lot eskadry włoskiej nad Harrarem, który był dokonany przez lotników włoskich z Gorrahai.

POWITANIE NOWEGO WODZA.

RZYM, 27.11 (ATE) — Z Asmary donoszą: Dziś przybył do Massauy nowy głównodowodzący wojskami włoskiemi w Afryce Wschodniej, marszałek Badoglio, powitany przez marszałka de Bono. Obaj wodzowie przyjęli defiladę oddziałów wojskowych. Marszałek de Bono odpływa jutro z Massauy do Włoch, a marszałek Badoglio wyjechał dziś do Asmary, skąd uda się natychmiast do kwatery głównej.

Krytyczna opinja Sądu

o operacji prof. Meissnera

W ogłoszonych obecnie szczegółowych motywach wyroku Sądu Okręgowego w sprawie prof. Meissnera zwraca uwagę ustęp poświęcony tym momentom, które sąd określa jako „ciemną stronę" sprawy.

„Chodzi tu — czytamy — o stosunek oskarżonego — lekarza do pacjenta i do obowiązków, jakie z racji zawodu ciążyły na oskarżonym. Jeżeli działalność oskarżonego rozpatrywać w płaszczyźnie tej sprawy, to stwierdzić należy z całym naciskiem, iż przewód sądowy uwypuklił w sposób jaskrawy uchybienia i niedociągnięcia, które stawiają oskarżonego w szczególnie niekorzystnem świetle. Sąd odniósł w pełni ugruntowane przekonanie, że stosunek oskarżonego do choroby Drabika, nacechowany był mimo wszystko, dużem lekceważeniem".

W szczególności sąd stwierdza, że prof. Meissner:

„Nie dokonał analizy histologicznej wycinka chorej części kości, choć za koniecznością tego wypowiedzieli się biegli i Uniwersytet Jagielloński. — Gdy sprawa operacji była zdecydowana i Drabika skierowano do kliniki, oskarżony nie zadał sobie trudu uprzedzić personel i dla chorego nie przygotowano łóżka, a dokonanie operacji było odraczane. Kardynalnem wszakże zaniedbaniem było niezbadanie przed operacją narządów oddechowych, krążenia krwi, temperatury ciała, funkcji nerek, bez czego nie można przystępować nawet do drobnego zabiegu... To zachowanie się oskarżonego jest tylko potwierdzeniem, iż wogóle lekceważąco odnosił się do badań internistycznych. — Za niemniej ciężkie uchybienie obowiązkom lekarza uznać należy okoliczność, iż właściwie nie przygotował należycie pacjenta psychicznie co do przebiegu i ewentualnego wyniku operacji, uchodzącej za jedną z najbardziej brutalnych i niebezpiecznych dla życia".

Dlaczego wszystkie te względy nie wpłynęły na sam wyrok? Sąd wyjaśnia to, oświadczając, iż:

„...uznał, że uchybienia, jakich prof. Meissner dopuścił się wkraczają raczej w sferę etyki zawodowej i z właściwą oceną mogłyby się spotkać na innem forum np. sądu dyscyplinarnego Izby lekar., natomiast ze stanowiska oceny karno - prawnej, uchybienia te nie mogą jeszcze stanowić podstawy do skazania, brak jest bowiem objektywnie sprawdzalnych i niewątpliwych danych do przyjęcia, iż pozostają one w bezpośrednim związku przyczynowym ze zgonem ś. p. Drabika".

Jak przemycano bibułę ukraińską

przez granicę czechosłowacką

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Adw. Hankiewicz: — Proszę świadka, niech się świadek przyjrzy znajdującym się na ławie kobietom. Czy któraś z nich jest podobna do narzeczonej Swaryczewskiego?

Św. Kaszerowa: — Pewne podobieństwo widzę w tej pani (wskazuje na Hnatkiwską).

Jaczejki przemytnicze

Obszerne zeznania złożył świadek Marjan Chomrański, inspektor policji, naczelnik Urzędu Śledczego w Katowicach. Szczegółowo informował on Sąd o przemycie nielegalnej literatury ukraińskiej z terenu Czechosłowacji do Polski:

— Na podstawie informacyj z zagranicy, zarządziłem obserwację odcinka granicznego polsko-czechosłowackiego. Największy przemyt przypada na 1933 rok. To samo źródło informacyj wskazywało, że w Pradze, Morawskiej Ostrawie, oraz na pograniczu polsko - czechosłowackiem i czesko - niemieckim stale odbywają się zebrania. Transporty nielegalnej literatury były bardzo duże. Na początku stycznia 1934 r. otrzymałem wiadomość, że z Pragi wytransportowano do Polski „Surmę" i „Ukraińskij Hołos". Po przesyłkę tę mieli się zgłosić kurjerzy z Krakowa. Zarządziłem obserwację i stwierdziłem, że 11 stycznia 1934 r. paczkę z Czechosłowacji przez rzekę Olzę przeniósł jakiś mężczyzna i wręczył ją dwu osobnikom. Za nimi pojechali wywiadowcy. Na podstawie posiadanych przeze mnie informacyj, mogę stwierdzić, że w Pradze Czeskiej znajduje się egzekutywa O. U. N., na czele której w Polsce stał osk. Bandera.

Świadek podaje następnie na podstawie uzyskanych informacyj, że w Pradze znajduje się egzekutywa OUN, której kierownikiem na Polskę był Jarosław Baranowski.

Na terenie Czechosłowacji pracował w r. 1932 niejaki Kluziewicz, który utrzymywał kontakt w Polsce z Kłymyszynem i trzema innymi osobnikami. Konferencja w Czechosłowacji odbywały się w różnych miejscowościach.

Jedna taka konferencja odbyła się w końcu września lub na początku paździrnika 1933 r. z udziałem Baranowskiego i Kłymyszyna, przyczem omawiano wówczas sprawę transportów broni i materjałów wybuchowych.

Wyraźnie mówiono wtedy o jakimś akcie dywersji na terenie konsulatu sowieckiego we Lwowie. W związku z tem Baranowski i Ściborski przewieźli do Polski dwa pakunki z rewolwerami i amunicją, wśród nich rewolwer marki Orgesz. Wkrótce we Lwowie istotnie dokonano zamachu w konsulacie sowieckim. Informacje świadka były pewne i godne zaufania, obsadził więc granicę, ale zamiast ująć wszystkie osoby na miejscu wolał narazie poprzestać na obserwowaniu ich i dojść w ten sposób do ośrodków organizacyjnych w Krakowie i Lwowie.

W porozumieniu z odpowiednie mi czynnikami w tych dwóch miastach świadek zorganizował służbę, celem wykrycia łączników i miejsc składowych literatury, broni i środków wybuchowych.

W dalszym ciągu swoich zeznań, św. Chomrański szczegółowo omówił historję organizacji ukraińskiej. Specjalną uwagę poświęcił konferencji, która się odbyła 2 lutego 1934 r. w czeskim Cieszynie, na której brał udział również Kłymyszyn. Po niej Baranowski przekroczył nielegalnie granicę polską, legitymując się kartą Tow. Tatrzańskiego, która — jak się okazało później — była sfałszowana i używał jej nietylko Baranowski, ale i ci, którzy z nim utrzymywali kontakt.

— Literatura była transportowana głównie przez Kłymyszyna i Karpyńca. Byłem doskonale poinformowany, kiedy ma nastąpić transport. Za każdym razem także Kłymyszyn był widziany przez moich ludzi. Baranowski delegował specjalnie Annę Czemeryńską do przewożenia tego rodzaju materjałów, które nie mogły być transportowane razem z literaturą, by nie wpaść w ręce policji.

Świadek szczegółowo opowiada o niemal każdem przekroczeniu granicy przez Kłymyszyna i o przewożonej przez niego literaturze.

O godz. 13-ej przewodniczący zarządził godzinną przerwę.

... mali przed zamachem, czy po zamachu.

Św. Chomrański: — W jakieś 3 — 4 miesiące po zamachu, t. j. w styczniu 1934 roku.

Następnym zbadanym świadkiem był Grabowski, przodownik P. P. w Cieszynie. Na polecenie swoich przełożonych władz, przeprowadzał on obserwację granicy polskiej i transportów nielegalnej literatury z Czechosłowacji. Z zeznań tego świadka wynika, że przewóz literatury był doskonale zorganizowany. Role między przewożących były podzielone. Spotykano się w umówionych miejscach. Nigdy jedna osoba nie transportowała literatury od granicy na miejsce przeznaczenia. Droga transportu podzielona była na etapy i przewożący troszczyli się o literaturę tylko na sobie wyznaczonym etapie, oddając ją skolei następnym. Przewożący zachowywali się w ten sposób, że trudno było zorjentować się, czy do nich należą paczki z literaturą. Dopiero po ścisłej obserwacji można było to stwierdzić.

Po zeznaniu tego świadka Sąd zarządził 10-minutową przerwę.

Ciekawostką popołudniowej rozprawy było jeszcze przesłuchanie szofera z Bielska, Andrzeja Piescha, tkóry mówi tylko po niemiecku. Jako tłumacza sąd powołał podinspektora Chomrańskiego, naczelnika urzędu śledczego w Katowicach. Tłumaczył on okresami opowiadanie Piescha o tem, jak Kłymyszyn jeździł z Cieszyna do Bielska i spowrotem, przewożąc ciężki kufer z bibułą. Za jazdę płacił 50 zł., targując się, że to zadrogo.

Dalsi świadkowie dnia dzisiejszego zeznają w ramach szczegółów ujawnionych przez akt oskarżenia, nie wnosząc do sprawy nowych momentów.

Obserwacja wywiadu nad granicą

Po przerwie rozpoczęli zadawać pytania świadkowi Chomrańskiemu prokurator i obrońcy.

Prok. Żeliński: — Czy zdaniem świadka i na podstawie posiadanych przez niego informacyj: Ściborski i Baranowski — to byli zwierzchnicy Kłymyszyna i Karpyńca w hierarchji organizacyjnej.

Św. Chomrański: — Bezwzględnie tak.

Prok. — A czy nazwisko Polański, to pseudonim?

Św. Chomrański: — Nie wiem.

Prok. Żeleński: — A z legitymacji Tow. Tatrzańskiego na imię Grzegorza Iwaniuka, korzystał również Karpyneć?

Św. Chomrański: — Tak.

Adw. Horbowyj: — Kiedy zaobserwowano, że Kłymyszyn zaczyna brać udział przy transportach nielegalnej literatury z Czechosłowacji.

Św. Chomrański: — Transport rozpoczął się w 1930 r. a stwierdzono, że Kłymyszyn zaczął brać udział w roku 1932.

W tym momencie świadek składa na ręce Sądu fotografję Bandery, dokonaną przez Urząd Śledczy.

Adw. Horbowyj: — Czy tożsamość Bandery została ustalona na podstawie obserwacyj, czy też na podstawie wywiadu?

Św. — Na podstawie wywiadu.

Osk. Bandera w czasie zadawania pytań przez swego obrońcę skrzętnie sobie wszystko notuje.

Adw. Szłapak: — Czy panowie wiadomości o zamachu na konsula sowieckiego przez OUN. otrzy-

Ruch powstańczy stłumiony

Zeppelin wylądował po 119 godzinach lotu

LONDYN, 27.11. (ATE.). Z Rio de Janeiro donoszą: Dziś po południu wybuchła rewolta w pobliżu Rio de Janeiro. Garnizon obozu Alfonso i bataljon 3-go pułku piechoty wypowiedziały posłuszeństwo rządowi. Pomiędzy zrewoltowanemi oddziałami a wojskami rządowemi została stoczona zacięta bitwa. Obie strony użyły artylerji. W Natalu wojska rządowe opanowały sytuację i zajęły wszystkie budynki rządowe.

Ruch powstańczyy został stłumiony.

BUNT W RIO DE JANEIRO STŁUMIONY

RIO DE JANEIRO, 27. 11. (PAT). — Według wydanego komunikatu urzędowego, dziś rano wybuchł bunt wojskowy w dwóch punktach Rio de Janeiro. W państwowej szkole lotniczej grupa podoficerów obezwładniła oficerów i objęła dowództwa. Pierwszy pułk lotniczy przy poparciu oddziałów piechoty został wysłany dla stłumienia buntu. Stacjonowana w Villa Militar artylerja otrzymała rozkaz bombardowania powstańców. Z chwilą, gdy baraki i hangary zapaliły się od ognia artyleryjskiego, zdołano koncentrycznym atakiem stłumić bunt. Uczestnicy walk opowiadają, że zarówno po stronie wojsk rządowych jak i po stronie powstańców były liczne ofiary.

Jednocześnie wybuchł bunt w jednym z bataljonów 3-go pułku piechoty. Dwa pozostałe bataljony, popierane przez oddziały z pobliskiego fortu, przeszły do ataku i po podpaleniu budynków koszarowych przez artylerję, zdołały uśmierzyć bunt.

BERLIN, 27.11 (PAT). — Statek powietrzny „Zeppelin" podczas swej 500-tnej podróży do Brazylji pobił przypadkowo swój własny rekord długości lotu bez lądowania. Wskutek wypadków, rozgrywających się w Brazylji, „Zeppelin" od poniedziałku rana do środy wieczór musiał krążyć w pobliżu Pernambuco i lądował dopiero dziś popołudniu po 119 godzinach stałego lotu.

Ostatni swój rekord osiągnął „Zeppelin" w 1928 r., utrzymując się w powietrzu 111 godzin 44 minuty.

Kanclerz Hitler

Przeciw żydom i bolszewikom

BERLIN, 27.11 (PAT).—Przed kilku dniami kanclerz Hitler udzielił wywiadu przedstawicielowi jednej z agencyj prasowych, któremu wyjaśnił stanowisko rządu Rzeszy wobec Rosji sowieckiej oraz kwestji żydowskiej.

Na samym wstępie kanclerz sprecyzował niezwykle dobitnie: „Niemcy są przedmurzem zachodu przeciw bolszewizmowi i będą w obronie zachodu zwalczać propagandę propagandą, teror — terorem, a gwałt — gwałtem". Norymberskie ustawodawstwo, dotyczące żydów w Niemczech — ciągnął kanclerz — spowodowane jest przedewszystkiem koniecznością zwalczania bolszewizmu. Ustawodawstwo to nie jest antyżydowskie, lecz jest proniemieckie. Prawa Niemców mają otrzymać ochronę nad destruktywnemi wpływami żydowskiemi. Kanclerz wskazał przytem z jednej strony na udział żydów w agitacji bolszewickiej na terenie Rzeszy, z drugiej zaś zaznaczył, że Niemcy, które dzieli od Rosji sowieckiej „tylko niewiele mil" potrzebują wciąż skutecznych zarządzeń obronnych przed knowaniami żydowskich agentów bolszewizmu.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 28 listopada

Dewizy: Belgja 89.95; Holandja 359.90; Londyn 26.27; Nowy Jork (Kabel) 5.32; Oslo 132.00; Paryż 35 i pół; Praga 21.98; Szwajcarja 171.85; Stokholm 135.40.

Obroty dewizami mniejsze niż średnie, tendencja mocniejsza. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.32; rubel złoty 4.76 i pół; dolar złoty 9.00; gram czystego złota 5.9244; marki niemieckie 158.50; funty ang. 26.24. Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita, dla listów zastawnych przeważnie mocniejsza, dla akcyj niejednolita. Pożyczki dol. w obrotach prywatnych: 7 proc. poż. Śląska 69 i pięć ósmych (w proc.); 7 proc. poż. m. Warszawy (Magistrat) 68.50 (w proc.).

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 39.70; 7 proc. poż. stabilizacyjna 61.75 (odcinki po 500 dol.) 62.50 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 52.50; 5 proc. konwersyjna 63.50; 6 proc. poż. dolarowa 77.00 (w proc.); 6 proc. poż. kolejowa 54.00; 6 proc. L. Z. Banku gosp. krajow. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 88.25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 42.75; 4 proc. L. Z. ziemskie 40.50; 5 proc. L. Z. Warszawy 56.25; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 50.25.

Akcje: Bank Polski 95.00; Częstocice 35.00; Ostrowiec 18.75; Starachowice 31.25

Strajk powoli wygasa

na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem

KATOWICE, 27.11 — Sytuacja strajkowa w woj. śląskiem w 3-im dniu strajku protestacyjnego jest następująca: w górnictwie węglowem naogół w porównaniu z dniem wczorajszym nie zanotowano poważnych zmian. Liczba pracujących robotników nieznacznie się zwiększyła. Strajkuje dziś około 70 proc. robotników w górnictwie węglowem.

W hutnictwie żelaznem strajk całkowicie wygasł. Huty cynkowe i kopalnie kruszcu pracują normalnie.

SOSNOWIEC, 27.11 (PAT). — Strajk w Zagłębiu Dąbrowskiem trwał 2 dni i w dniu dzisiejszym wygasł niemal zupełnie za wyjątkiem 2 kopalń: Czeladź — Piaski i Helena, w których wczoraj była świętówka. Również hutnictwo pracuje zupełnie normalnie.

Pogrzeb

p. Piotra Choynowskiego

Wczoraj odbył się w W-wie pogrzeb ś. p. Piotra Choynowskiego, literata, powieściopisarza, członka Polskiej Akademji Literatury oraz żołnierza Legjonów.

Uroczystą mszę żałobną za spokój duszy ś. p. Piotra Chonowskiego odprawił o godz. 10.30 w kościele św. Krzyża ks. Jan Lorek w asyście licznego kleru. Na wysokim katafalku spoczęła w powodzi wieńców trumna. Oprócz rodziny, przyjaciół i znajomych, obecni byli ks. prof. dr. Bronisław Żongołłowicz, członkowie P. A. L., Związku Literatów i Dziennikarzy, liczni przedstawiciele organizacyj dziennikarskich, społecznych oraz młodzież szkolna. przed kościołem ustawiła się kompanja 36 p. p. wraz z orkiestrą i odział sztabowy związku strzeleckiego.

Ś. p. Piotr Choynowski spoczął na cmentarzu powązkowskim w Alei Zasłużonych.

Stefanja Szurlejówna

Noc Belwederska

Dzień był zimny i ponury. Obłoki skłębione, ołowiane, ciężkie uwięziły wysokie niebo i słońce i żaden promień nie przedarł się na ziemię. Na rogach ulic dął przenikliwy wiatr, drzewa drżały.

O godzinie trzeciej było już zupełnie ciemno. Na ulicach zapalono naftowe kaganki, — mdłem światłem rozbłysła daleko perspektywa Nowego Światu, mniejsze uliczki pogrążone były w mroku. Niebo zniknęło w ciemnościach, wtopiło się w noc.

Ciemniejsze od nocy wydawały się czarne drzewa w Łazienkach. Nagiemi konarami rozkrzyżowane w powietrzu, walczyły z wiatrem skrzypiąc i trzeszcząc. Śliskim połyskiem milczała woda. Tonął w niej bez końca, nie mogąc dosięgnąć dna, cień białego jeźdźca na koniu.

Pod pomnikiem Sobieskiego zbierały się milczące postacie. Stali. Policzyli się. Przyszło osiemnastu. Miało przyjść jeszcze dwudziestu. Czekali. Nie przyszedł więcej nikt. Stali. Patrzyli w niebo.

Na lewo, noc rozjaśniła się różowym blaskiem.

— Pożar — ktoś szepnął. — Hasło.

— Zawcześnie — odszepnął ktoś inny. — Miał być o szóstej.

O szóstej ogień dogasał.

Niebo nad głowami, jakby bliskie świtu zmartwiało, zbladło. Chmury nie przepuściły księżyca, ale bliska pełnia dała znać o sobie mlecznym kręgiem. Mrok stawał się coraz przejrzystszy.

— Skryć się — padł rozkaz.

Cienie rozbiegły się. Zaszeleściły krzaki, wiatr huczał wśród drzew.

Jasność nieba przygasła zwolna, ziemia skryła się w ciemność. Pod pomnikiem zjawiły się znowu postacie. Zjawił się ktoś nowy.

— Wysocki — przebiegł szept.

— Broń już macie? — spytał. Nie mieli.

Kilku pobiegło po broń. Do Szkoły Podchorążych było niedaleko. Reszta czekała w milczeniu. Serca biły głucho i ciężko.

Przynieśli karabiny. Rozdano.

— Wszyscy strzelać umieją? — spytał głost ego, co rozkazywał.

— Nie — ja nie — ja także nie — posypały się gorączkowe szepty.

Tych, co nie umieli, była większość. Reszta milczała.

Nadeszła godzina. Ruszyli przed siebie, podzieleni na dwa oddziały. Nie można już było wstrzymać oszalałego tętna krwi — biegli, dławiąc się krzykiem. Mokre liście i miękka ziemia tłumiły kroki, biegli naprzód, oślepłemi oczyma starając się przebić ciemności. Szaleństwo biło do głowy, śmiertelna odwaga rozsadzała serce, — zbliżali się. Dziewięciu dobiegło.

Wielki Książę jak codzień, odpoczywał po obiedzie. Warta pałacowa czuwała, jak codzień. Dzień był jeden z wielu.

Dobiegli. Wpadli jak burza — niedopowstrzymania, niedozwyciężenia. Dwóch wartowników zakłuli, w huraganowym biegu przez pokoje roznieśli na bagnetach dwóch oficerów. Drzwi Księżnej Łowickiej zamknęły im drogę — zatrzymali się. Pod opiekę Polski skrył się Książę Konstanty. Odeszli.

Zdaleka klaskał już galop zbliżających się kirasjerów — rzucili się w gąszcza bliskiego parku, ostrzeliwując odwrót bezładnemi strzałami. Odpowiedziały im strzały od Ujazdowa. Stamtąd w pochodzie na Warszawę szedł Wysocki na czele stusześćdziesięciu podchorążych.

Ten suchy, krótki trzask pierwszych strzałów, przerażającem echem odezwał się w martwej ciszy miasta. Ulice były jak wymarłe. Ludzie, nie rozumiejący co się stało, w panice kryli się po domach. O szczelnie zamknięte okna, o pospiecznie zatrzaśnięte bramy obijały się pojedyncze okrzyki:

— Do broni! — Obywatele — do broni!

Głuchym Nowym Światem prowadził Wysocki swych 160 podchorążych i 18 belwederczyków. W osamotnieniu, łamiącem serce, szli zdobywać Warszawę. Szli Nowym Światem, Krakowskiem Przedmieściem, Trębacką, Bielańską, kierując się ku Arsenałowi. Im dalej — ulice stawały się tlumniejsze, coraz gęstsze strzały otwierały serca domów i ludzi — szli na pomoc.

Jak błyskawica przebiegła wieść o śmierci, jaką nieśli na bagnetach podchorążowie — padli ci, co stanęli im na drodze, generałowie, wierni Rosji — Trębicki, Hauke, Nowicki, pułk. Męciszewski. Na placach, gdzie zbierały się tłumy, zapalał je słowami, jak ogniem, sam jak ogień gorejący Mochnacki. Obok poeta Bronikowski nawoływał: — Do walki! — W różnych punktach miasta powtarzali te słowa akademicy i młodzi literaci.

Coraz gorętszy tłum zbierał się koło Arsenału. Ale nie znajdował ujścia dla wzbierających namiętnoci, stał niezdecydowany, niepewny, nie wiedzący co czynić — nie kierował nim nikt. Po całej ulicy Długiej rozlegał się odgłos — do broni!

Z tłumu wypadł oficer, za nim biegło trzech podoficerów ze szkoły artylerji. Zbliżyli się do Arsenału — warta nie chciała ich przepuścić. Kapitan Nieszokoć zawołał, że ma rozkaz — wpuszczono go, stanął w drzwiach — podoficerowie bagnety skierowali ku warcie — kapitan wezwał lud, aby odbił Arsenał. Tłum rzucił się przed siebie — w jednej chwili czarnem mrowiem zalał Arsenał, rozchwytano broń w gnieniu oka.

Od tej chwili Arsenał stał się sercem nocy belwederskiej. Tu przybyli podchorążowie z Wysockim, tu gromadziły się powoli wszystkie siły powstania, tu kierowali się wrogowie.

Na placu Bankowym, na czele swych pułków stał generał Stanisław Potocki. To on na Placu Trzech Krzyży zawrócił kompanje wojska, idące na pomoc podchorążym i skierował je do obrony Belwederu. To on, spotkawszy na rogu Leszna, zwolnionego właśnie podsądnego komisji śledczej, Szymańskiego, zawołał na towarzyszącego mu żandarma: „Łapże mi tego łajdaka!". To on, na placu Bankowym, gdy ruch tłumów stawał się coraz bardziej groźny, gdy większość polskich pułków wojska rosyjskiego przyłączyła się do powstania, mówił do Władysława Zamoyskiego, adjutanta Wielkiego Księcia:

„— Swoi do swoich strzelać nie będą, ale W. Książę ma dosyć jazdy, może bez strzału prostem pędzeniem szwadronami kłusem raz po raz po ulicach, ludność rozproszyć, choć ta już arsenał zdobyła ...od trzech godzin powinien był to zrobić, n i e p r z e s t a j ę d o m a g a ć s i ę t e g o".

Tego właśnie generała Stanisława Potockiego, doniedawna bożyszcza i ulubieńca kraju, na Placu Bankowym właśni stracili żołnierze, dla których od dyscypliny żołnierskiej ważniejszą była ojczyzna.

Na zdobyty Arsenał z drugiej strony szedł polski generał Blumer na czele wołyńskich pułków gwardji. Atak się nie udał, generał poległ, „Wołyńcy uciekali w największym nieładzie".

To pierwsze zwycięstwo — to był ten pożar, który rozpalił powstanie.

Pod Arsenałem skupiły się najważniejsze siły polskie. Tu był środek gwiazdy, której złowrogie promienie wylotami armat groziły zapalonej Warszawie. Na Muranów, na Przejazd, na Nalewki i Nowolipie, na Freta i Miodową, na Tłomackie i Bielańską obróciły się czyhające na wroga działa.

W blasku rudych pochodni ginęła czarna noc. Teraz czarność mroku stawała się szara i pochodnie na coraz jaśniejszem tle, pobladły, chwilę mieniły się różowo i zgasły. Niebo powoli wynurzyło się z nocy i sinym ciężarem zawisło nad światem. Przenikliwy wiatr dął na rogach ulic.

Skończyła się Noc Belwederska. Wstał lisopadowy dzień.

Niema rzeczy niemożliwych

ODŻYDZANIE HANDLU

W ożywionej dyskusji na temat kwestji żydowskiej spotyka się ciągle argument, że sprawa numerus clausus w szkołach wyższych nie rozwiązuje zagadnienia, którego punkt ciężkości spoczywa raczej w handlu przemyśle i rzemiośle — a w tych dziedzinach przewaga żydowska jest coraz większa. Warto więc zanotować na ten temat parę faktów, które chociaż nie mogą być generalizowane, jednakże wykazują dowodnie, co może osiągnąć planowa i konsekwentna praca.

W SOSNOWCU

Tak więc o sytuacji w dąbrowsko - sosnowieckiem zagłębiu węglowem pisze „Kurjer Zachodni":

„Z zadowoleniem trzeba stwierdzić, że mimo wysoce niekorzystnych warunków, w postaci braku odpowiedniego wyrobienia oraz dostatecznego kapitału, i mimo nieprzebierającej w środkach, a z reguły nieuczciwej konkurencji żydowskiej, handel polski wprawdzie wolno, lecz systematycznie się rozwija i wzmacnia.

Rozwój handlu polskiego na terenie Zagłębia jest zjawiskiem młodem, datującem się od kilku lat, jednakże stopniowo wzrastającem i obejmującem coraz szersze kręgi. Rzecz zrozumiała, iż większych przedsiębiorstw polskich, posiadających silne podstawy, w postaci znaczniejszych kapitałów, posiadamy jeszcze niewiele, obserwując jednak stały wzrost sklepów polskich widzi się, iż polacy doceniają wartość i znaczenie handlu i coraz liczniej doń się garną, wypierając pomału handel niepolski".

W ZGIERZU

„Kurjer Poznański" zaś donosi w korespondencji ze Zgierza:

„Akcja odżydzania handlu w Zgierzu postępuje stale naprzód i daje realne wyniki. Obecnie daje się znowu zauważyć pocieszająca tendencja opanowania przez chrześcijan handlu straganiarskiego na targach i jarmarkach. Dane w tej materji są wręcz rewelacyjne.

Całe gałęzie handlu, niegdyś zmonopolizowane w rękach żydowskich, obecnie są reprezentowane przez chrześcijan. Akcja ta coprawda rozwija się powoli, ludzie nie mają jeszcze takiego doświadczenia handlowego jak żydzi, ale wzamian zato obserwujemy silną wolę i upór wytrwania na nowych placówkach".

Tu korespondent przytacza szczegółową statystykę straganów miejskich, z której wynika, że ogólna cyfra straganów polskich wynosi 359, żydowskich 293 — poczem konkluduje:

„Ilością straganów jesteśmy górą, majątkiem może jeszcze nie, pewne gałęzie handlu nie są jeszcze przez nas reprezentowane, ale przy zdecydowanej postawie całego społeczeństwa polskiego, a szczególnie chłopa polskiego, który dużo kupuje na jarmarkach, w krótkim czasie wyrównamy te braki. Handlarze chrześcijanie stwierdzają naogół, że kupujący w większości zwracają się do sprzedawców chrześcijańskich. Cyfry te niechaj przekonają niedowiarków i sceptyków".

Adolf Nowaczyński

Z krwi i kości narodowiec

Tych, co odchodzą mierzyć należy wedle zasług i dorobku całego życia, całej działalności.

Jeżeli się z tej perspektywy spogląda, to odszedł od nas jeden z pisarzy najbardziej i najtypowiej narodowych, z krwi i kości rasowy narodowiec. Właściwie mógł być, mógł zostać sztandarowym pisarzem narodowego obozu, gdyby życie, układ życia, warunki, los, przeznaczenie (zawsze wszechmożne) inaczej nie ukształtowały jego biografji. Narodowcem pozostał atoli w każdym calu i na każdej stronie swych książek, narodowcem i n p a r t i b u s i n f i d e l i u m.

Polskość jego była skroś tradycjonalistyczna i czasami robiła nawet wrażenie antycznej. W naturze swej miał moc rycerskości, szlacheckości, zadzierzystości i buńczuczności. Rogaty był, z twardym karkiem, łatwo nie ustępliwy i z własną urobioną, choćby błędnie, opinją nigdy się nie ukrywający, nie maskujący, szczery, jawny. To w nim obok wielu innych zalet sympatycznych było najbardziej zniewalające. Nie ustępował przed dyskusjami, ale je sam prowokował odważnie po męsku, poglądy swoje starając się nawet narzucić innym.

Że szedł z rodziny, spod Moskala, że miał w antenatach i tych z 31 roku, że nadto był zmuszony aż gdzieś w Uralsku, czy w Samarze, nie w sielskim i nie w anielskim kraju się kształcić, więc nietylko nie dziw, że w r. 1914 natychmiast do Legjonów wstąpił, ale byłby dziw, gdyby był nie wstąpił. I cały jego zbożny, wrzący, namiętny kult dla wielkiego wodza był całkiem na swojem miejscu i ze wskroś nacjonalistycznego wyznania i światopoglądu się wywodzący. Toteż, kiedy ten kryptoendek wykłócał się o swoje bożyszcze i kiedy mu czerniały oczy gniewem, wtedy był najbardziej pociągający i ściskać się Pietra musiało, że się nie kryje i nie kryguje i nie asymiluje do otoczenia inaczej zorjentowanego, ale się złości i walczy i gryzie i martwi.

Literacka jego siła koncentrowała się w nowelach, w krótkich nowelkach. Wśród nowelistów zostaje w szeregu pierwszych i reprezentacyjnych. W zbiorach jego nowel można natrafić na perły, które zczasem będą coraz większego nabierały blasku. Do powieści miał oddech za krótki i to dosłownie, bo nie tylko jako pisarz, ale i jako organizm fizyczny. Jego ojciec umarł, mając lat 32 na galopujące. Że ś. p. Piotr dożył pięćdziesiętych lat, dziedzicząc phtysis w płucach, to zawdzięczał głównie towarzyszce życia i rodzinie, która go wzruszającą pieczołowitością otoczyła i dla literatury nieprzeciętny talent uratowała.

W nowelach tych, w tych „rzeczach drobnych", a częściej jeszcze wzruszających, a zawsze przedziwnie ciepłych, zawsze naskich i swojskich, prostych, niewysilonych, żadną egzotyczną rafinadą nie infekowanych, intelektualnie bezpretensjonalnych na pierwszem miejscu w wyliczaniu zalet trzeba postawić języka czystość i poczytność, a na drugem zaraz: humor, pogodny, miły, nie obciążony refleksyjnością, zdrowy humor, normalny wyjawiający i odzwierciadlający wieczystą m ł o d o ś ć ku ludziom m i ł o ś ć, do a w a n t u r fabułowanych niepozbędną ciągotę i pasję. Ten humor rozsiany, jak złoty pył w jego opowiastkach, humor w spadku mu przypadły po sarmackich i facecjonistach i panach Jowialskich wcześniej czy później da książkom Choynowskiego tę popularność, na jaką sobie rzetelnie zasłużyły i jaką już mają w czytelnictwie polskiem: „W młodych oczach", „O pięciu panach Suleżyckich", no i przepyszna „Młodość, Miłość" i inne studenckie awantury.

W hierarchji literackiej stanął na dobrym poziomie wyższej beletrystyki, obok Bartkiewicza i Wołoszynowskiego, nie osiągnąwszy rozgłośności i poczytności Ossendowskiego czy ze starszej gwardji Gąsiorowskiego. Gdyby Opatrzność obdarzyła go, obok wielkiego talentu, zdrowiem fizycznem normalnem u przeciętnych zjadaczy chleba, no, i gdyby w ostatnich latach nie wciągnięto go w nieproduktywną akcję i w niedobrane towarzystwo, byłby mógł może, sądząc po niektórych stronach „Pięciu panów" lub „Kuźni" pracując w odosobnieniu i w izolacji od czered rozrosnąć się może i w następcę Sienkiewicza czy spadkobiercę Prusa w pożywnej dla szerokich rzesz naracji. Jako członka Akademji zaczęto autora „Kija w mrowisku", niestety, zbyt współlekceważyć.

Oby tę krzywdę teraz mu odrobiono. Oby ten szlachetnej rasy Don Kiszot, zacny i lojalny kolega, ten „Piłsudczyk" i „Endek" w jednej osobie przynajmniej w książkach swoich wrócił teraz do rodaków, na których często pienił się i parskał, bo ich naprawdę i na serjo niepoprawnie i nieuleczalnie... kochał...

Cześć pamięci pisarza, który umiał nienawidzieć, ale i umiał wybaczać i był z „tych Polaków, co są piękni".

O czem mówią studenci?

Duże poruszenie wśród studentów wywołał protest, przeciwko zajściom antysemickim w Warszawie, jaki złożyła na onegdajszem posiedzeniu Warszawskiej Rady Miejskiej p. Sujkowska, żona znanego profesora.

Studenci z zainteresowaniem oczekują wyników konferencji rektorów, przeciągającej się przez dwa dni.

W Poznaniu Koko medyków zażądało od władz uniwersyteckich, aby zakazały żydom robić sekcje na trupach polskich.

Na zjeździe delegatów kół naukowych w Poznaniu studenci uniemożliwili żydowi Dawidowi Hopensztandowi z Warszawy wygłoszenie referatu o twórczości Żeromskiego, co wywołało protest delegacji warszawskiej, która wyraziła ubolewanie „spowodu bezprzykładnego zakłócenia obrad naukowych". Pod protestem podpisało się zresztą tylko 5 osób, a mianowicie Stefanja Knipsówna, Jan Kott, Franciszek Siedlecki, Stefan Żółkiewski i niefortunny refrent oHpenstand.

Rektor Uniwersytetu Poznańskiego Runge odbył konferencję z prezesem Młodzieży Wszechpolskiej w Poznaniu p Weyssem. Po konferencji tej z gmachu uniwersytetu usunięto posterunki policyjne.

We Lwowie 27 bm. w 3 rocznicę śmierci zabitego przez żyda studenta lwowskiego, Grotkowskiego odbyło się znów szereg manifestacyj i zajść antysemickich, podczas których aresztowano Andrzeja Godowskiego, Zdzisława Korzeniowskiego i Alfreda Switalskiego.

Ku czci Brata Alberta

W rocznicę powstania Listopadowego będzie miało miejsce uczczenie pamięci najgodniejszego bojownika o niepodległość z powstania Styczniowego.

Staraniem bowiem Akcji Katolickiej przy parafji św. Krzyża odbędzie się w tymże kościele dnia 29 b. m. wieczorem o godz. 19.30 solenne wieczorne nabożeństwo w związku z ogólno-krajową akcją, zmierzającą do przyspieszenia beatyfikacji Adama Chmielowskiego (brata Alberta). Konferencję wygłosi znakomity kaznodzieja z Krakowa, ks. dr. Konstanty Michalski, prof. Uniw. Jagielońskiego.

Dla stolicy państwa będzie to pierwsza okazja do zamanifestowania współudziału w hołdzie uczczeniu pamięci człowieka, któryr wcielił w sobie ideał chrześcijańskiej miłości bliźniego i wielkie miasta biednej Polski obdarzył przytułkami dla najbiedniejszych i najnieszczęśliwszych.

Policjantom nie wolno żyć lekkomyślnie

Główny Komendant P. P. gen. Kordjan Zamorski, wydał znamienny okólnik do oficerów i funkcjonarjuszy P. P. w sprawie oszczędnego trybu życia. W okólniku tym zwrócona została uwaga, że w wielu wypadkach policjanci lekkomyślnie popadają w długi, wskutek życia nad stan. Zaciągają oni uciążliwe zobowiązania, nabywając na raty przedmioty luksusowe, wydając przyjęcia i t. d. Postępowanie takie jest niedopuszczalne. Popadanie w długi wskutek życia nad stan ujemnie odbija się na pracy zawodowej, staje się przyczyną zaniedbań służbowych i może spowodować konsekwencje utraty zajmowanych stanowisk.

Bez świadectwa przemysłowego można prowadzić przedsiębiorstwo

Ministerstwo Skarbu upoważniło Urzędy Skarbowe do zezwalania na prowadzenie w roku 1936 niektórych przedsiębiorstw bez świadectwa przemysłowego. Ulga ta może być przyznana tym przedsiębiorstwom, warsztatom i pracowniom, które prowadzone są wyłącznie przez samego właściciela.

Urzędy skarbowe zezwalać mogą na prowadzenie przedsiębiorstwa bez świadectwa przemysłowego na prosbę samego płatnika lub też z urzędu przy sposobności lustracji przedsiębiorstwa przez naczelnika Urzędu Skarbowego.

Organizacje przemysłowe i handlowe wystosowały do swych członków wezwanie, aby bezwzględnie do 31 grudnia r. b. uporządkowali kwestję świadectwa przemysłowego. Niewykupienie świadectwa w terminie lub też nieuzyskanie zwolnienia od jego wykupu spowodować może sporządzenie protokułu karnego, z drugiej zaś strony mogłaby powstać kwestja co do podatku od lokali, od którego warsztaty rzemieślnicze zostały zwolnione z dniem 1 stycznia 1936.

„Prosto z Mostu"

Nowy 49-ty numer tygodnika literacko - artystycznego „Prosto z mostu" pod redakcją St. Piaseckiego przynosi: „Dumania archiwalne" Michała Pawlikowskiego, wiersz Jerzego Pietrkiewicza p. t. „Działyń", artykuł W. Wasiutyńskiego p. t. „Wnioski z zakończonej kampanji", w którym autor odpowiada na zamieszczony w poprzednim numerze „Prosto z mostu" artykuł K. Pruszyńskiego. Dalej artykuł ks. Fr. Błotnickiego o kulturze ukraińskiej, A. Jesionowskiego „W Tymoszówce", A. Mikułowskiego „Teatr i kino". Pozatem ciąg dalszy powieści Al. Świętochowskiego „Twinko", noweli Cz. Straszewicza „Wzgórze księżyca", feljeton W. Wasiutyńskiego p. t. „Noc listopadowa" oraz recenzje: teatralne, muzyczne, z książek, filmowe: przegląd prasy, na marginesie i kroniki.

Cena numeru w prenumeracie 30 gr. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Nowy Świat 24.

Zwycięstwo narodowców w Kartuzach

KARTUZY, 28.11. (Tel. wł.). Onegdaj odbyło się tu posiedzenie rady powiatowej, celem wyboru delegatów do sejmiku wojewódzkiego. Wybrano pp. Pociwardowskiego, Pobłockiego, Rettera i ks. Łosińskiego.

Wszyscy wybrani są narodowcami.

Listy Czytelników

O los nauczycieli-weteranów

Szary pracownik, nauczyciel, który pracował długie lata jeszcze za czasów moskiewskich dla dobra ojczyzny — dziś nie zasłużył sobie w wolnej Polsce na emeryturę. Dlaczego? Bo nie opłacał nieistniejących wówczas, poza rosyjską służbą rządową, składek emerytalnych. Ci, którzy wstępowali do urzędów moskiewskich, mają dziś wszyscy zaopatrzenie emerytalne, chociaż jako Polacy mogli zajmować wtedy tylko najniższe stanowiska. Mieli jednak rozmaite świadczenia, jak np. „Kasy chorych", których my, nauczyciele z czasów rosyjskich jesteśmy pozbawieni.

Wprawdzie w styczniu 1931 r. wniesiono do Sejmu projekt opracowany w porozumieniu z zarządem gł. Tow. Naucz. S. W., lecz nie doczekał się on plenum, wobec rozwiązania izb ustawodawczych. 2 marca 1933 r. sprawa ta była ponownie rozpatrywana na posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu. Część członków komisji wypowiedziała się wtedy przeciw uchwalaniu osobnej ustawy, gdyż to wywołałoby liczne zgłaszanie się kandydatów—objaw ze względów finansowych niepożądany.

W dalszym ciągu więc nauczycielom-weteranom dzieje się niesprawiedliwość, choć nawet inwalidom-Ukraińcom, walczącym w r. 1918 przeciwko Polsce, przyznano zaopatrzenie. Nas potraktowano jak żebraków, dla nas pieniędzy w skarbie polskim zabrakło. Gdy robiłam starania w sprawie mojej emerytury, nie znalazłam w urzędach chęci zrozumienia, zajęcia się mym losem. W najlepszym razie odsyłano mnie od urzędu do urzędu, wyrażając współczucie, gdzieindziej znów— jak np. w Ubezpieczalni i Ministerstwie Skarbu — krzyczano na mnie lub przyjmowano słowami: „Nie mam pani nic więcej do powiedzenia", „Żegnam panią", „Niech mi pani nie przeszkadza pracować" itp.

Dziś, gdy jesteśmy znękani, wyczerpani, niezdolni do pracy, mocarstwowa Polska nie znajduje dla nas chleba ani lekarza na nasze bóle; ot... zdatni jesteśmy na śmietnik. Nikt się o nas nie troszczy, choć zaopatrzenie emerytalne i opieka lekarska nie są żadną łaską, lecz obowiązkiem państwa wobec obywateli, którzy służyli mu wieloletnią pracą.

S. J. nauczycielka od 1893 r.

LISTOPAD	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
29	7–18	15–29
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	10–24	18–34
PIĄTEK	Dł. dnia	Ubyło
	8–11	8–35

Dziś św. Filemona.
Jutro św. Andrzeja.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Żydówka", jutro „Faust" z gościnnym występem basa H. Hornera. W niedzielę o 12-ej „Św. Mikołaj" i balet „Śnieżki"; o 3.30 „Rose Marie", wieczorem „Dama pikowa".

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Cyd" Corneille'a — Wyspiańskiego. W sobotę „Przepióreczka" Żeromskiego, z udziałem i w reżyserji Osterwy. W niedzielę o 3.30 „Pan Damazy".

TEATR POLSKI: dziś o godz. 7.30 wiecz. „Kordjan" Słowackiego, w reżyserji Schillera, z Węgrzynem, Samborskim, Wyrzykowskim (tyt.) w rolach głównych. W niedzielę o 3.30 „Król Lir".

TEATR NOWY: Dziś i codziennie „Powrót mamy" Pawlikowskiej, z Grabowskim, Kamińską, Gellówną, Piaskowską i Ziembińskim na czele. W niedzielę o 3-ej „Łańcuch".

TEATR LETNI: Dziś i jutro sowiecka sztuka „Przedziwny stop" Kirszona, w reżyserji E. Chaberskiego. W niedzielę o 4-ej „Dom Otwarty".

TEATR MAŁY: Dziś komedja Shaw'a „Żołnierz i bohater" z Buczyńską, Gorczyńską, Lindorfówną, Kurnakowiczem, Węgierką i in. W niedzielę o 4-ej „Żołnierz i bohater".

STOŁECZNY TEATR POWSZ.: Dziś w piątek na ul. Młynarskiej 2 o godz. 7-ej „Muzyka na ulicy" z udziałem Hnydzińskiego, Borowego, Małkowskiego, Niwińskiej i Bukojemskiej.

TEATR ATENEUM: Ostatnie dni „Turoń" z Jaraczem. W niedzielę o godz. 4-ej po poł. po cenach zniżonych „Marcowy kawaler" i „Majster i czeladnik" z Jaraczem i Perzanowską w rolach głównych.

TEATR KAMERALNY: Dziś i jutro dramat Ibsena „Budowniczy Solness", z Adwentowiczem i Grywińską. W niedzielę o 4-ej „Ponad Śnieg".

INSTYTUT REDUTY: Nieczynny. W przygotowaniu 2-aktowa komedja C. Norwida p. t.: „Pierścień wielkiej damy".

TEATR MALICKIEJ: Dziś i jutro „Noe" André Obey'a.

CYRULIK WARSZAWSKI: Aktualna satyra „Z przedziałkiem". Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.15 i 9.45 wiecz.

WIELKA REWJA (Karowa 18): Dziś i codziennie komedja muzyczna Bernauera i Oesterreichera „Minister i dessous" z H. Ordonówną i A. Fertnerem.

TEATR HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja „Warszawa — New York" Dwa przedstawienia 7.15 i 9.30 w.

OPERETKA NA CHŁODNEJ: Dziś i codziennie operetka Kalmana „Hrabina Marica".

CYRK: Program otwarcia, z Leinertem, człowiekiem-rakieta na czele.

„BAJ" W KONSERWATORJUM: Niedziela 1 grudnia b. r. — godz. 16-ta „4 mile za piec" kukiełkowe widowisko dla dzieci.

Likwidacja strajku
w cukrowni Józefów

Strajk 700 robotników, zatrudnionych w cukrowni Józefów pod Warszawą został zlikwidowany w drodze bezpośrednich pertraktacyj między stronami. Robotnicy uzyskali wyrównanie płac i 27 b. m. popołudniu podjęli ponownie pracę.

Nie było nowych ulg kredytowycg
a jedynie przedłużenie już istniejących

Jak się dowiadujemy, w kołach pracowników miejskich wywołała zdziwienie wiadomość, jaka ukazała się wczoraj o rozszerzeniu ulg dla pracowników miejskich przez przyznanie im kredytu w miejskich zakładach spożywczych, z którego mają jakoby zacząć korzystać od 1 grudnia.

Z kredytu tego pracownicy miejscy zawsze korzystali, obecne zaś władze miejskie znacznie kredyt ten ograniczyły w swoim czasie i kilkakrotnie przedłużały na określony termin. Teraz mamy do czynienia jedynie z ponownem przedłużeniem korzystania z tego kredytu w zwężonym zakresie, gdyż dawniej pracownicy miejscy mieli kredyt nieograniczony, a obecnie korzystają z kredytu do wysokości 60 zł. miesięcznie, w zależności od zajmowanego stanowiska.

Kredyt ten polega na tem, że w ciągu miesiąca pracownik nabywa żywność na książkę, a na pierwszego każdego miesiąca należność jest potrącana z pensji. Jest to system dogodny dla obydwóch stron, w żadnym jednak wypadku nie może być zaliczony do nowych ulg, w związku z powiększeniem podatku od uposażeń.

Strajk przy budowie
linji kolejowej

Przy budowie linji kolejowej Radzymin — Tłuszcz, wykonywanej przez firmę prywatną, wybuchł strajk spowodu zalegania przez firmę w wypłatach. Strajk objął ponad 100 pracowników. Inspekcja pracy VII obwodu podjęła interwencję w celu zlikwidowania zatargu.

Opóźnianie wypłaty poborów
w oświacie pozaszkolnej

W związku ze zmianą warunków pracy w miejskiej oświacie pozaszkolnej, służbę miejską opuściło kilkadziesiąt osób, które nie przyjęły nowych warunków. Na ich miejsce i na szereg innych wolnych stanowisk przyjęto z dn. 1 września około 60 nowych pracowników. Z niezrozumiałych względów pracownicy ci ani na 1 września, ani na 1 października, ani na 1 listopada nie otrzymali należnego im uposżenia.

Dopiero w listopadzie część tych pracowników wypłacono wynagrodzenie za ub. miesiące, część zaś dotąd oczekuje na zapracowane pieniądze.

Z miasta

ŚMIERTELNOŚĆ W WARSZAWIE

We wrześniu zmarło w Warszawie 921 osób, co stanowi w stosunku rocznym 9,2 pro mille. Najczęstszemi przyczynami śmierci były choroby serca (161 wypadków), gruźlica (125), rak i nowotwory złośliwe (114), zapalenie płuc (65), pozatem śmiercią samobójczą zginęły 34 osoby, wskutek starości — 64, spowodu wypadków — 25 osób i t. d.

ZAMKNIĘCIE UL. MIŃSKIEJ DLA RUCHU KOŁOWEGO

W związku z budową kanału dla ul. Mińskiej na odcinku od ul. Grochowskiej do Głuchej, władze administracyjne zarządziły zamknięcie ruchu pojazdów mechanicznych i konnych na tym odcinku, ul. Mińskiej na okres 3 miesięcy. W tym czasie objazd tego odcinka będzie się odbywał ul. Głuchą i Grochowską.

REJESTRACJA

W sobotę, 30 b. m., w ostatnim dniu drugiej rejestracji mężczyzn ur. w r. 1915, winni zgłosić się w wydziale wojskowym poborowi zamieszkali na terenie 25 komisarjatu P. P. oraz komisarjatu wodnego.

Wypadki i kradzieże

Wypadek windziarza. W fabryce „Schichta", przy ul. Szwedzkiej 18, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek monterowi, Janowi Kobierskiemu (Marki), który wskutek własnej nieostrożności został przygnieciony dźwigiem. Rannego przewiózł lekarz pogotowia do szpitala na Czystem.

Zastrzelony przy kradzieży węgla. Na jednym z wagonów kolejowych, przybyłym na Warszawę-Główną Towarową, znaleziono zwłoki jakiegoś młodego mężczyzny z raną postrzałową głowy. Przy zabitym nie znaleziono żadnych dokumentów. Zwłoki zabrano do prosektorjum. Istnieje przypuszczenie, iż było to śmiertelne postrzelenie złodzieja przy kradzieży węgla z wagonu.

Koncert
Na budowę kościoła Chrystusa Króla

Komitet Propagandy Budowy Kościoła Pomnika Chrystusa Króla w hołdzie poległym w r. 1920 — organizuje koncert w salach Resursy Obywatelskiej (Krakowskie Przedmieście 64) dnia 1. XII. 1935 r. Koncert zapowiada się nader interesująco. — Udział biorą: p. Irena Dubiska, część fortepianową w wykonaniu p. Leontyny Bukowskiej wypełnią utwory Chopin'a, a część wokalna w wykonaniu artystów tej miary, jak p. Wanda Wermińska i Roman Poraj — dopełni pod każdym względem doskonale zapowiadający się koncert.

Dochód przeznaczony na budowę kościoła. Początek o godz. 6-ej popołudniu.

Bilety w cenie od 99 gr. do 3 zł. można nabywać w kasie Orbisu (Al. Jerozolimska 33) i w dniu koncertu od godz. 1 w Resursie Obywatelskiej.

RADJO

Piątek, dn. 29 listopada

6.30 „Kiedy ranne"... 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 „Parę inform." 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.05 Dzien. południ. 12.15 AUD. DLA SZKÓL (DLA DZIECI ST.): „SUŁKOWSKI" — FRAGM. Z DRAMATU ST. ŻEROMSKIEGO (ze Lwowa). 12.40 Muzyka salon. w wyk. Małej Ork. P. R. 13.25 Chwilka gosp. domowego. 13.30 „Z rynku pracy".

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Polskie pieśni (pł.). 16.00 Pogad. dla chorych w oprac. ks. kap. M. Rękasa (ze Lwowa). 16.15 Konc. w wyk. Ork. pod dyr. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). W progr. E. Grieg: „Peer Gynt" — suita. 16.45 „Chwilka pytań" dla dzieci st. w red. W. Frenkla. 17.00 „Nowe zdobycze badań nad klimatem w Polsce" — reportaż z Inst. Botan. Uniw. Jagiel. dr. J. Dyakowskiej i dr. Br. Jaronia (z Krakowa). 17.15 „Minuta poezji": Urywek z „Nocy Listopadowej" — Stan. Wyspiańskiego. 17.20 Konc. solistów: Wyk.: Z. Swengrubenówna — śpiew, St. Nawrocki — fort. Rameau: Gawot z warjacjami a-moll, Fr. Schubert: Impromptu Es-dur — wyk. St. Nawrocki. Pastorałki i berżerety francuskie z XVIII wieku: Estelle, Bergère légère, Ah mon berger — odśp. Z. Swengrubenówna. St. Nawrocki: Preludjum Fis-dur, Dwa mazurki gis-moll i a-moll — wyk. St. Nawrocki. Szopski: Pieśni ludowe: Mój wianecku z barwinecku, Som, som w stawie rybecki, Niedaleko jeziora — wyk. Z. Swengrubenówna. 17.50 Poradnik sport. 18.00 „Melodje dla zakochanych" (Erotyki) — w wyk. Ork. Kameralnej pod dyr. A. Hermana (z Krakowa); w progr. E. Grieg, Goldmark, P. Mascagni, i Nevin-Artch. 18.30 Pogad. aktualna. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Pieśni rycerstwa polskiego w opr. mjr. Andrzejewskiego (pł.). 19.00 „Skrzynka roln." — inż. W. Tarkowski. 19.10 Progr. na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00 „Djalog Platona o wawrzynie akademickim" — pióra prof. dr. J. Muszkowskiego. 20.10 Wigilja św. Andrzeja — obrazek obyczajowy Fr. Dominika z muzyką M. Świerzyńskiego. 21.00 Dzien. wiecz. 21.10 „Obrazki z Polski współcz." 21.15 Muzyka romantyków — pł.; w progr.: R. Schumann, C. M. Weber, Fr. Schubert, F. Mendelssohn-Bartholdy. 22.00 W. A. Mozart: Kwintet A-dur na klarnet i kwartet smyczkowy w wyk. Zespołu Kamer. Józefa Madei (z Poznania). 22.30 Muzyka tan. z dancingu „Café-Club'u" w Warszawie. W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn.

Sobota, 30 listopada.

6.30 „Kiedy ranne". 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 „Parę inform." 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.05 Dzien. południ. 12.15 Konc. Ork. pod dyr. S. Czosnowskiego (z Wilna); w progr. muz. rozrywk. 13.00 Melodje operetkowe (pł.). 13.25 Chwilka gosp. domowego.

14.30 Koncert Tria Salonowego H. Balińskiej. Beethoven: Menuet G-dur, L. Delibes: Passepied, M. Rimskij - Korsakow: Interlud Oriental, Halvorsen: Pierwsze spotkanie, Hummel: Rondo alla Turca, Bach: Bourrée, Longa - Müller: Serenada, Hansen: Pastorale, Hakon Borresen: Menuet. 15.00 Odczytanie noweli Johna Galsworthyego „Jeszcze raz". 15.15 „Nasz handel morski". 15.20 Przegl. giełd. 15.30 „Walce i marsze" w wyk. Orkiestry 57 p. p. (z Poznania). 16.00 Lekcja jęz. franc. — lektor L. Roquigny. 16.15 Utwory na fortep. w wyk. F. Biryńskiej: S. Prokofjew: Preludjum op. 12 Nr. 7, Cl. Debussy: W Łodzi (En bateau), E. d'Albert: Scherzo op. 10 Nr. 2. 16.30 „Skrzynka techniczna" — red. W. Frenkiel. 16.45 „Cała Polska śpiewa" — aud. prow. prof. Br. Rutkowski. 17.00 „POD NIEMIECKIM DACHEM I POD MAZURSKĄ STRZECHĄ" — REPORTAŻ Z PRUS WSCHODNICH MELCHJORA WAŃKOWICZA. 17.15 Nowości z płyt. 17.45 „Świat naszych zwierząt": „Winniczek" — pogad. wygł. dyr. Jan Żabiński. 17.50 „Nasze miasta i miasteczka" — Miasto świetnych tradycyj — Chełmno — pogad. wygł. H. Jeske - Choińska (z Torunia). 18.00 Teatr Wyobraźni: słuchowisko dla dzieci starszych p. t. „Pszczoła króla Salomona" J. Sorokowicza. 18.30 „Przegląd wydawnictw" — prof. Henryk Mościcki. 18.40 Pogad. społeczna. 18.45 Fragmenty z oper (pł.). 19.00 „Wesołe opowiastki góralskie" —opowie A. Zachemski. 19.10 Progr. na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Muzyka lekka w wyk. Małej Ork. P. R. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz." 21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy: „Andrzejki w świetlicy". 21.30 „WESOŁA SYRENA" — „Ogólne rozbrojenie" — audycja Mieczysława Janczowicz - Terleckiego. 22.00 Koncert w wyk. Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego z udziałem J. Chasyda (skrzypce). Przy fort. prof. L. Urstein St. Moniuszko: Uwertura do op. „Halka", P. Czajkowski: Elegja z suity smyczkowej — wyk. ork., P. Czajkowski: Melodja, H. Wieniawski: Polonez D-dur — wyk. J. Chasyd, F. Schubert: Muzyka baletowa z „Rozamundy", J. Strauss: Walc „Kobieta, wino i śpiew" — wyk. ork. Francoeur - Kreisler: Siciliana i Rigaudon, Dinicu - Heifetz: Hora stoccata — wyk. J. Chasyd, C. Saint-Saens: Marsz wojskowy francuski z Suity Algierskiej — wyk. ork. 23.00 Wiadomości meteor. dla kom. lotn. 23.05 „SPACER PO EUROPIE" — RETRANSMISJE Z ROZGŁOŚNI EUROPEJSKICH.

KINA

ACRON: „Pat i Patachon jako jazbandziści" i „Napad na fermę".
ADRIA: „Dwie Joasie".
ANTINEA: „Ludzie w bieli" i „Jej wysokość całuje".
AS: „Roześmiane oczy" i „Miłość Goryla".
AMOR: „Czerwony Sułtan" i „Noc Wigilijna"
APOLLO: „Ostatni Posterunek".
BAŁTYK: „Anna Karenina".
CAPITOL: „Jaśnie Pan Szofer".
CASINO: „Dziewczę z Budapesztu".
COLOSSEUM DUŻE: „Wacuś".
COLOSSEUM (MAŁA SALA): „Świat się śmieje".
CORSO: „Kaprys hiszpański" i rewja.
ELITE: „Zaproszenie do walca" i „Śpiew, całus, dziewczyna".
ERA: „Kaprys Hiszpański" i dodatki.
EUROPA: „Rapsodja Bałtyku".
FAMA: „Walczę o życie".
FILHARMONJA: „Gabinet Figur Woskowych".
FLORIDA: „Człowiek z doliny śmierci" i „Buster rozdaje miljony".
FORUM: „Legjon Nieustraszonych" i „Noce Wiedeńskie".
HELJOS: „Szczęście na ulicy" i „Światła wielkiego miasta".
KOMETA: „Droga bez powrotu" i rewja.
KINOTEATR MIEJSKI: „Mała mateczka".
LOS: „Czarna Perła" i dodatki.
MASKA: „Jestem zbiegiem" i „Prowokator Azef".
MAJESTIC: „Dyktator".
MARS: „Julika" i „Żółty detektyw".
MEWA: „Wesoła Wdówka" i „Ostatni Sygnał".
MUCHA: „Uciekinierzy" i „Donovan".
METRO: „Bar - miewe".
NOWA TOMBOLA: „Kryjówka szczęścia" i „Zakazana melodja".
OKO PRASKIE: „Czar młodości" i dodatki.
PAN: „Chińskie Morze".
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Pieśniarz Warszawy" i dodatki.
PETIT TRIANON: „Veronika" i „Katiusza".
POPULARNY: „Kaprys hiszpański" i rewja.
PRAGA: „Skandale miljonerów" i rewja.
RAJ: „Wyspa Skarbów".
RENA: „Wesoła Zuzanna" i „Śladami Indjan".

Z teatrów

N O E
Sztuka w 5-ciu aktach André Obey'a
w Teatrze Malickiej

„Noe" Obey'a jest sztuką zupełnie wyjątkową. Z początku uderza nas oryginalnością formy, łączącej misterjum z groteską, żart z refleksją, poezję z prozą, fantastykę z realizmem, naiwność z wyrafinowaniem. I dopiero, kiedy wysłuchamy tej całej mądrej i czarującej opowieści o ludzkiej wierze, rozumiemy na czem polega odrębność utworu Obey'a.

W przeciwieństwie do większości oglądanych na scenach dramatów i komedyj „Noe" jest sztuką dla wszystkich, pełnowartościowym utworem popularnym. Wydaje mi się, że chociaż do każdego czem innem przemówi, jednak zarówno do dzieci, jak i do dorosłych. Sądzę, że starsze dzieci opuściłyby teatr zachwycone. Wzrusza bowiem „Noe" bez względu na wiek i rozwój intelektualny. Jest to oczywiście moje wrażenie zupełnie osobiste i bezpośrednie, i być może mylę się.

Ale nie omylę się chyba, gdy powiem, że jest w „Noem" czar, który pada prosto w serce. Bo to to nie jest utwór dla mózgów, tylko dla serc. Wiem, że nie wytrzyma krytyki z punktu widzenia techniki dramatycznej, niema w nim bowiem ani dramatycznej konieczności, ani wzrastającego z aktu na akt napięcia. Ale to, co wnosi Obey, wyrównywa, kto wie czy nie z naddatkiem, te czy inne usterki. Jeśli mówi się o jakiemś utworze, że posiada duszę, to „Noe" jest właśnie takim utworem z duszą.

Jego istotą jest religijność. Do długiej listy znakomitych pisarzów francuskich, reprezentujących w swojej ojczyźnie odrodzenie myśli religijnej, przybywa jeszcze jeden obcy, obok Ghéona drugi reprezentant teatru.

Noe Obey'a, to stary, prostolinijny człowiek, ewangeliczny „ubogi duchem", który z pełną ufnością w Boga poddaje się jego woli i bierze na siebie trud ocalenia najbliższych przed potopem. Przychodzą ciężkie dnie. Noe bez przerwy walczy z brakiem wiary swojej rodziny, jest samotny. I takim pozostaje. Gdy arka wylądowuje wreszcie na górze Ararat, synowie z żonami, wszyscy łaknący życia, rozchodzą się w trzy strony świata, stara towarzyszka życia umiera. I jest tak, jak było od chwili, gdy Bóg przemówił do Noego — pozostaje Noe sam na sam z Bogiem. Najpiękniejsza to chyba w całej sztuce scena, kiedy Noe kończy dziękczynną modlitwę i widzi, że jest sam na pustynnym szczycie góry. Próżno woła za dziećmi. Dla ludzi, spragnionych ziemi, musi pozostać obcym i niezrozumiałym. Takie jest prawo świata i nie ma od niego ucieczki. Albo Bóg, albo ludzie. Ci, którzy odeszli, nie pamiętają, że są wybrańcami. W imię życia podejmą dawne walki dawne nienawiści. Noe jest od tego wolny. Ale za wiarę płaci samotnością.

Wielka to zasługa Obey'a i niezawodny dowód jego talentu, że podobnie wierne i zawsze żywe zagadnienie potrafił przedstawić z taką prostotą i szczerością, bez wielkich słów i bez patosu. Powtarzam — pełnowartościowy utwór, zasługujący na zobaczenie.

Wystawienie „Noego" dobrze świadczy o ambicjach Teatru Malickiej. Z pewnością sztuka Obey'a lepiejby wypadła na dużej scenie, wyposażonej we wszystkie nowoczesne rekwizyty. Tem większa jednak zasługa reżyserki Zofji Modrzewskiej i dekoratora Stanisława Cegielskiego, iż w skromnych warunkach, ograniczeni szczupłością sceny i brakami natury technicznej, potrafili dać inscenizacji tyle prostoty i czaru. Zastrzeżenia budzi jeden tylko punkt — tańce układu Hryniewieckiej. Jest ich za dużo i trwają za długo, nużąc montonną i hałaśliwą rytmiką. Ale to drobiazg, łatwy chyba do usunięcia.

Noem był Zygmunt Biesiadecki z dużym artyzmem łączący w swojej grze bardzo bezpośrednie akcenty dramatyczne z prostodusznym humorem. Z pozostałych wykonawców bardzo dobrze sprezentował się Zbyszko Sawan, jako Cham, o wiele lepszy, niż w poprzednich rolach. Dawno niewidziana na scenie Tekla Trapszo oraz Marja Malicka uświetniły swoją obecnością rólki epizodyczne. Wymienić jeszcze trzeba: Artura Kwiatkowskiego, Józefa Małgorzewskiego, i Bronisława Dardzińskiego.

Jerzy Andrzejewski.

Trzej lekarze przed sądem
oskarżeni o odmówienie pomocy

LWÓW, 28. 11. (tel. wł.). — Pisma lwowskie donoszą o niezwykłej sprawie, jaka dziś rozpoczyna się przed sądem w Przemyślu.

Przed paru miesiącami przyjechał do Sądowej Wiszni wieśniak z powiatu mościckiego, celem wezwania lekarza do rodzącej od dwu dni żony, której konieczna była wedle orzeczenia akuszerki pomoc lekarska.

Wieśniak obszedł gabinety wszystkich trzech miejscowych lekarzy, a to dr. Bernarda Grolla, dr. Juljana Radzikiewicza i dr. Izaaka Francmana.

Wszyscy trzej lekarze odmówili udzielenia pomocy chorej kobiecie, przyczem, podczas gdy dwaj spośród nich zasłaniali się zmęczeniem, względnie brakiem czasu, dowiedziawszy się, że chłop nie może zgóry zapłacić za wyjazd na wieś dla braku pieniędzy, to trzeci wręcz chłopu oświadczył, że mu już dużo pieniędzy na wsi u włościan przepadło i nie pojedzie, jeżeli chłop zgóry nie zapłaci honorarjum.

Zrozpaczony wieśniak musiał wrócić bez lekarza do wsi, a kobieta po kilkunastu godzinach dla braku fachowej pomocy lekarskiej zmarła.

Wieśniak skierował przeciw niesumiennym lekarzom doniesienie do prokuratory, która po przeprowadzeniu dochodzeń przygotowała przeciw trzem lekarzom akt oskarżenia i dziś stanęli oni przed sądem.

Sprawa ze względu na jej „bohaterów" budzi wielkie zaciekawienie.

Pokąsany przez hjenę dozorca
żąda odszkodowania w sumie 16.000 zł.

Sąd Okręgowy w Wydziale Cywilnym rozpatrywał w dniu wczorajszym ciekawą sprawę wytoczoną Magistratowi m. st. Warszawy przez Stanisława Gawrysia o odszkodowanie w wysokości 16 tys. zł.

Głośną była swego czasu sprawa pokąsania jednego z dozorców ogrodu zoologicznego przez hjenę. Pastwą kłów hjeny padł wówczas Gawryś w momencie przeprowadzania hjeny z jednej klatki do drugiej. We wniesionem powództwie do sądu Gawryś twierdzi, że cały wypadek powstał na skutek niedozoru Magistratu, polegającego na złem zabezpieczeniu przejść między klatkami. Obrażenia ciała, których doznał wówczas Gawryś, spowodowały, jego zdaniem, utratę 50 proc. jego zdolności do pracy.

Pełnomocnik Gawrysia, adw. Milet, wnosił o dokonanie ekspertyzy lekarskiej dla stwierdzenia stopnia utraty zdolności do pracy, jednak sąd, według wszelkiego prawdopodobieństwa, żądanie to pozostawi bez uwzględnienia. W imieniu Magistratu brał udział w sprawie adw. Ostaszewski, który dowodził, iż całkowitą winę za wypadek ponosi Gawryś, wskutek swej lekkomyślności.

Wyrok w tej sprawie zostanie ogłoszony za kilka dni.

Dr. Urstein oskarżony przez żonę
o fikcyjną sprzedaż majątku

Na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się dziś sensacyjna sprawa, jaką wytoczyła p. Marja Ursteinowa przeciwko swemu mężowi, znanemu lekarzowi, dr. Ursteinowi.

Na ławie oskarżonych oprócz dr. Ursteina, zasiedli również inż. Koen i p. Matusowska, oskarżeni wspólnie o to, że utrudnili p. Ursteinowej wyegzekwowanie zasądzonych jej wyrokami sądowemi sum.

Ur. Urstein miał dopuścić się tego przestępstwa przez fikcyjną sprzedaż swego majątku, a pozostali oskarżeni przez to, że fikcyjnie nabywali majątek dr. Ursteina. Zaznaczyć należy, że p. Ursteinowa od kilku lat żyje w niezgodzie z dr. Ursteinem i sprawa dzisiejsza była jedną z wielu, jakie już się toczyły między małżonkami.

P. Matusowska nie przybyła dziś do Sądu, składając zaświadczenie lekarskie. Jednak dozorca domu, w którym ona mieszka, oświadczył, że p. Matusowskiej niema wcale w Warszawie.

Po psrawdzeniu tej informacji przez Sąd, okazało się jednak, że p. Matusowska rzeczywiście leży chora i wobec tego Sąd zmuszony był sprawę odroczyć.

Katownia koni
w majątku w Komorowie

Inspektorzy Ligi Ochrony Zwierząt zwiedzili w asyście komendanta policji kilka majątków ziemskich w okolicy Nadarzyna.

W majątku w Komorowie, będącym własnością p. Roberta Niewiarowskiego, uchodzącego za jednego z zamożniejszych obywateli, zaskoczeni byli inspektorzy rozpaczliwym wyglądem koni, z których trzy z ranami ropnemi trzeba było opieczętować na miejscu. Wszystkie konie były do tego stopnia zagłodzone, że podobne były do szkieletów.

Miejscowi mieszkańcy zeznali, że konie te są kupowane za bezcen już w stanie wyniszczonym do dalszej eksploatacji.

Inspektorzy ustalili, że p. Niewiarowski znany jest jako okrutnie obchodzący sie ze zwierzętami i byli też naocznymi świadkami oświadczenia właściciela koni, po ich opieczętowaniu, że przestanie je wogóle karmić!

Wobec propagowanej obecnie przez M. S. Wojsk. ochrony konia w Polsce, postępowanie takie należy szczególnie napiętnować. Na okrutnego obywatela sporządzono protokuł za dręczenie zwierząt.

Napad na kolektorkę
w śródmieściu Warszawy

Wczoraj w godzinach popołudniowych. w śródmieściu Warszawy, zdarzył się zuchwały napad bandycki na kolekturę Loterji Państwowej, Ernestynę Korsal.-Zaleską (Podwale 17).

W chwili, gdy kolektorka znalazła się na ul. Marszałkowskiej przed domem nr. 143, podleciał do niej stylu jakiś nieznany osobnik, który uderzył ją silnie w głowę. Nieprzytomna kolektorka upadła na ziemię, a zuchwały bandyta wyrwał jej z rąk teczkę, zawierającą losy loteryjne i gotówkę w ogólnej wartości 800 zł. Po rabunku, nieznany osobnik rzucił się do ucieczki.

Jęki rannej zaalarmowały przechodniów, którzy wezwali pogotowie. Po udzielniu rannej pierwszej pomocy i doprowadzeniu jej do przytomności, kolektorka zeznała policji o napadzie, podając rysopis napastnika.

Władze bezpieczeństwa zarządziły natychmiast obławę, poszukując na wszystkich okolicznych ulicach nieznanego bandyty.

Do późnych godzin popołudniowych sprawca zuchwałego napadu nie został jeszcze odnaleziony.

Z kasy Literackiej

Komitet Kasy Literackiej na ostatniem posiedzeniu miesięcznem załatwił szereg spraw bieżących. Przyznano: a) trzem członkom pożyczki w sumie łącznej zł. 1.200; b) literatowi chwilowo bez zarobku — zapomogę zwrotną zł. 275. Ze względów statutowych odmówiono literatowi niezrzeszonemu zapomogi bezzwrotnej. Przyjęto przez balotowanie dwóch nowych członków. Uchwalono przesłać nieobecnemu na posiedzeniu członkowi Komitetu, red. Bolesławowi Lutomskiemu powinszowanie koleżeńskie z okoliczności przyznania mu przez fundację im. Stanisława Popowskiego jednej z nagród tegorocznych.

Komitet ze zrozumiałą troską przyjął do wiadomości przypomnienie, że spowodu uchwalonej przez czynniki ustawodawcze obniżki czynszu komornego, dochód z posiadanych przez Kasę domów, stanowiący główną podstawę jej działalności dobroczynnej, zmniejszy się znacznie. Dlatego też Komitet odwołuje się do wszystkich członków Kasy, ażeby przez spełnianie zaciągniętych względem niej obowiązków, a więc regularne uiszczanie składek, spłacanie rat pożyczkowych itd. przychodzili Komitetowi z pomocą.

Rodzina wydała wyrok śmierci
na „niewygodnego" męża

LUBLIN, 28. 11. (tel. wł.). — Na przedmieściu Glinne w Białej Podlaskiej, mieszkał 50-letni Józef Kozik, z młodszą od siebie żoną, Marją.

Małżeństwo nie było szczęśliwe. Kozik maltretował żonę i znęcał cię na nią, a ona zaś miała przyjaciela, Jana Turońca.

Pewnego razu odbyła się narada rodzinna bez udziału Kozika. Dwaj bracia Kozikowie, dwie siostry, matka i Turoniec, uradzili, że niewygodnego męża Marji należy zgładzić ze świata. Wykonawcami wyroku mianowano Jana i Leona Raczyńskich.

W jakiś czas później w lesie w odległości 4 klm. od Białej Podlaskiej znaleziono trupa Józefa Kozika. Zbrodniczych szwagrów wkrótce ujęto i wspólnie z członkami całej rady familijnej osadzono w więzieniu.

„Hrabina Julka" na gościnych występach
okradła staruszkę

RADOM, 28. 11. (tel. wł.). 84-l. staruszka p. Karolina Wojciechowska została zaczepiona na ulicy przez elegancką kobietę, która poprosiła o wodę, celem zażycia proszka przeciw bólowi głowy.

Staruszka poczęstowała nieznajomą herbatą i w rozmowie nieznajoma przedstawiła się jako obywatelka ziemska spod Malczewa, Osińska, opowiadając o majątku i biżuterji.

Staruszka pochwaliła się również swojemi rodzinnemi klejnotami.

Wymowa „Osińskiej" zjednała jej sympatję p. Wojciechowskiej, która zaprosiła ją nazajutrz na obiad, w czasie którego p. W. wyszła na chwilę do sąsiedztwa, a gdy wróciła, nieznajoma pożegnała się szybko i wyszła. Wówczas p. Wojciechowska spostrzegła, że nieznajoma skradła jej biżuterję i 100 zł. Zawiadomiona policja w krótkim czasie ujęła „obywatelkę ziemską" i stwierdziła, że jest to znana na bruku warszawskim złodziejka Julja Fronczak, znana pod przezwiskiem „Hrabina Julka".

Odebrano jej skradzioną biżuterję i pieniądze, które oddano poszkodowanej. We środę Fronczakówna stanęła przed sądem grodzkim, który skazał ją na 8 miesięcy więzienia.

Kiełbie uciekły
z kaszubskich jezior

WEJHEROWO, 28.11 (tel. wł.). Rybacy kaszubscy z nad jezior Kłęczyńskich zaobserwowali w ostatnich dniach osobliwe zjawisko całkowitego zniknięcia z wód jezior pewnego gatunku ryb, zwanych kiełbiami, zauważono natomiast pojawienie się masowe innego gatunku ryb, rzadko tu spotykanych, a mianowicie miętusów.

Zastanawiające jest, że w jeziorach sąsiadujących z jeziorami Kłęczyńskiemi po stronie polskiej i niemieckiej tego gatunku ryb wogóle niema.

W studni straciła mowę
Wstrząsający wypadek na wsi

LUBLIN, 28.11 (tel. wł.). Mieszkanka miasta Garwolina (w Lubelskiem), 12-letnia Helena Katenikówna, czerpiąc wodę z otwartej studni, przechyliła się i wpadła do wody. Gdy po jakimś czasie zauważono wypadek i wydobyto ją, nie dawała oznak życia.

Po przeprowadzeniu natychmiastowych zabiegów lekarskich zdołano ją jednak przywrócić do przytomności. Dziewczyna straciła mowę i sprawia wrażenie obłąkanej.

„Herbata z olejandra"
otruła, zamiast uzdrowić

PŁOCK, 28.11 (Tel. wł.). Wczoraj w godzinach południowych zatruła się ziołami Zofja Adamska, lat 26.

Adamska od dłuższego czasu cierpiała na przewlekłą chorobę. Często odwiedzały Adamską sąsiadki i każda z nich zabawiała się w „domowego lekarza".

Ostatnio jedna z nich poradziła Adamskiej pić herbatę z olejandra, to napewno „w kilka dni będzie zdrową". Adamska dała się namówić. Wczoraj chora wypiła pierwszą i odrazu dużą ilość „cudownego" lekarstwa.

W kilka minut potem Adamska wiła się w strasznych boleściach. Wezwany lekarz stwierdził silne zatrucie organizmu. Adamską przewieziono do szpitala św. Trójcy.

Oto skutki lekomyślnej kuracji.

Konferencje rektora
z Młodzieżą Wszechpolską

POZNAŃ, 28.11 (tel. wł.). Przedwczoraj wieczorem odbyła się konferencja rektora Uniwersytetu Piłsudskiego prof. Rungego z prezesem Młodzieży Wszechpolskiej Z. Weyssem, w sprawie demonstracyi antyżydowskich.

Weyss oświadczył, że dołoży wszelkich starań, by się więcej nie powtarzały pod warunkiem, że policja zostanie natychmiast wycofana z terenów uniwersyteckich.

Rektor zgodził się na tę propozycję. Wczoraj na Uniwersytecie panował zupełny spokój.

Jeleń zabił człowieka
w czasie polowania na zające

OSTRÓW WIELKOPOLSKI, 28.11. (Tel. wł.). Tragiczny, ale i niecodzienny wypadek zdarzył się ostatnio w nadleśnictwie Wielowieś pow. ostrowskiego.

Mianowicie podczas polowania na zające, wypadł z zarośli rozjuszony jeleń i rzucił się na niejakiego Romana Bogaja z Raduchowa, którego zbódł tak nieszczęśliwie rogami, że Bogaj, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, zmarł

Sprytny oszust prowadził
Handel murami urzędu skarbowego
420 zł. za zasekwestrowane cegły

ŁÓDŹ, 28.11 (tel. wł.). Ofiarą niezwykłego oszustwa padł mieszkaniec pobliskiego Żabieńca, Józef Bogusiak.

Przyjechał on do Łodzi i tu natknął się na ulicy na Jana Lewandowskiego. W trakcie rozmowy o interesach, Lewandowski zaproponował Bogusiakowi kupienie cegieł i belek z rozbieranego obecnie domu przy ulicy Solnej 11.

Bogusiak zgodził się na tranzakcję i obaj udali się na Solną, by obejrzeć rozbiórkę. Na miejscu Lewandowski „robił' honory domu", wypytywał o różne rzeczy robotników, zachowywał się jak prawowity właściciel murów.

Następnie ustalono cenę i Bogusiak wpłacił Lewandowskiemu 420 zł. gotówką, oświadczając, że jutro przyjedzie po cegły.

Na tem rozstali się. Oczywiście Lewandowski z pieniędzmi znikł, a Bogusiak już po godzinie dowiedział, się, że mury stanowią własność... urzędu skarbowego, który nałożył na nie w swoim czasie sekwestr.

W ten sposób słynny dom przy ulicy Solnej, który najpierw został ewakuowany, potem znaleziono w nim potworka, po rozbiórce został sprzedany przez zupełnie postronną osobę...

W sobotę, 30 b. m.
Wydawanie drzeworytów
Otwarcie wystawy ramek

Przypominamy, że w sobotę, dn. 30 b. m. rozpoczyna się wydawanie drzeworytów w lokalu redakcji „ABC" (ul. Nowy Swiat 22, lewa oficyna trzecia sień). Wydawanie będzie odbywać się od godz. 6-ej do godz. 8-ej i będzie trwać do czwartku przyszłego tygodnia.

Na każdy dzień została wyznaczona według kolejności nazwisk ograniczona ilość subskrybentów. Dzięki temu uniknie się tłoku i usprawni samo wydawanie, to też usilnie prosimy o łaskawe zastosowanie się do podanych niżej terminów.

Pierwszego dnia, w sobotę, 30 b. m., zechcą się zgłosić po odbiór zamówionych drzeworytów ci wszyscy subskrybenci, których nazwiska zaczynają się na litery A, B, C, D, E, F.

W poniedziałek, dn. 2 grudnia— G, H, I, J, K.

We wtorek, dn. 3 grudnia — L, M, N.

W środę, dn. 4 grudnia — O, P, R, S.

W czwartek, dn. 5 grudnia — T, U, W, Z.

Razem z subskrybentami warszawskiemi mogą odebrać zamówione drzeworyty i ci sybskrybenci z okolic Warszawy, którym przyjazd nie sprawi trudności, oraz subskrybenci z dalszej prowincji. bawiący w Warszawie przejazdem.

Subskrybentom pozawarszawskim wyślemy zamówione drzeworyty pomiędzy 1-ym a 7-ym grudnia za pobraniem pocztowem. Do ceny drzeworytów doliczone będzie 1 zł. 50 gr. na koszta przesyłki, pobrania pocztowego i trwałego opakowania, zabezpieczającego od zniszczenia. Dopłata w wysokości 1 zł. 50 gr. doliczana będzie do każdej przesyłki, bez względu na ilość zamówionych drzeworytów.

Równocześnie z rozpoczęciem wydawania drzeworytów, otwarta będzie w redakcji „ABC" wystawa oprawionych w ramki drzeworytów, według wskazówek artystów. Przy każdej ramce podana będzie jej cena, oraz zakład, w którym można taką ramkę nabyć.

Czytelnikom podwarszawskim podamy w „ABC" dokładny opis ramek, zaprojektowanych przez artystów.

Katastrofa „Ireny"
Pod Karwią

WIELKA WIEŚ, 28. 11. (tel. wł.). — Wskutek mgły, jaka panowała na morzu Bałtyckiem, najechał na mieliznę pod Karwią statek holenderski „Irene" pojemności 3 tys. ton, jadący z Holandji do Gdańska. Na statku znajduje się 20 osób załogi.

Z Gdyni i z Gdańska wysłano natychmiast dwa holowniki, statek „Irene" spłynął jednak bez pomocy na pełne morze.

ABC SPORTOWE

Trójmecz bokserski w Warszawie

Wnajbliższą niedzielę, o godz. 16 m. 30, odbędzie się w teatrze „Nowości" w Warszawie międzyklubowy trójmecz bokserski: Polonja — Fort Bema — Makabi.

Odbędą się następujące spotkania: Jakubowski (M.) — Grochowski (F. B.), Weyman (P.) — Lafery (F.B.), Wróblewski (P.) — Krawiecki (M.), Wichliński (F.B.) — Rosenblum (M.), Łukasiewicz (P.) — Olszewski (F.B.), Janczak (P.) — Kostrzewa (F. B.), Strzelec (F.B.) — Fuchs (M.), Wiziński (P.) — Steineisen (M.).

Kłopoty z b. drużynami ligowemi
Co będzie z Polonją i Cracovią

W warszawskim i krakowskim okręgach piłkarskich mistrzostwa klasy A odbywają się systemem rozgrywek jesienno - wiosennych. W obecnym okresie jest już prawie że na ukończeniu pierwsza kolejka rozgrywek.

Polski Zw. Piłki Nożnej ma obecnie kłopot z rozwiązaniem kwestji udziału w rozgrywkach o mistrzostwo klasy A dwóch klubów, które spadły z ligi w tym roku. Chodzi tu o Polonię i Cracovię. Drużyny te musiałyby na wiosnę, w ciągu trzech miesięcy rozgrywek rozegrać przeszło 20 meczów, co byłoby bardzo trudną rzeczą do przeprowadzenia. Są dwa projekty rozwiązania tej sprawy. Jeden przewiduje zezwolenie w drodze wyjątku na dopuszczenie Polonji i Cracovji odrazu do rozgrywek międzyklubowych. Drugi projekt przewiduje zaliczenie obu tym klubom tylu punktów za pierwszą kolejkę rozgrywek, co mają kluby, które obecnie prowadzą w tabelach okręgu warszawskiego i krakowskiego. W ten sposób Polonia i Cracovia brałyby udział w rozgrywkach drugiej kolejki na wiosnę.

Oba te rozwiązania nie będą mogły zadowolić klubów, biorących udział w rozgrywkach o mistrzostwo klasy A. Z jakiej bowiem racji kluby Polonja i Cracovia mają być uprzywilejowane? Niewiadomo, czy, jeżeli spadły z ligi, nie są jeszcze gorsze od klubów, które przodują w tabelach o mistrzostwo klasy A. W każdym razie b. kluby ligowe musiałyby dowieść swej wyższości, co jednak przy obecnym systemie rozgrywek jest niezmiernie trudne do przeprowadzenia.

Na uwagę zasługuje okoliczność istnienia podobnego systemu rozgrywek o mistrzostwo klasy A. Szkoda, że nasze władze piłkarskie tworząc system rozgrywek jesienno - wiosennych nie przemyślały tej sprawy i nie przewidziały wszystkich ewentualności. Stąd powstały tylko komplikacje, jak obecnie.

Warszawa—Hamburg w boksie

Od najbliższej niedzieli za tydzień, t. j. 8 grudnia, odbędzie się w Warszawie mecz bokserski Warszawa — Hamburg.

Reprezentacja Hamburga przed kilku dniami zwyciężyła reprezentację Berlina 11 : 5. Przypomnijmy, że Berlin zkolei pokonał niedawno Warszawę 12 : 4.

Jeszcze o bokserach z Hannoweru

Uzupełniając wiadomość o bokserach hannowerskiej drużyny Heros — Eintracht, która w niedzielę, o godz. 12-ej, rozegra w cyrku stołecznym mecz z miejscową Skodą, podajemy dalsze szczegóły.

Najwięcej walk ma poza sobą przedstawiciel wagi półśredniej Willi, który rozegrał 185 walk w swoje życiu, przyczem wygrał w nich 130, a przegrał 20. Reprezentant wagi muszej Bnofazi II walczył 135 razy, wygrywając 97 walk, przegrywając 16. Franz, waga lekka, na 120 walk wygrał 92, przegrał zaś zaledwie 8. Harms z wagi średniej na 110 walk wygrał 82, przegrał 10.

Ernstet, waga półciężka, walczył 102 razy, zwyciężając 70 spotkań, przegrywając tylko 12. Bialas z wagi piórkowej na 100 walk wygrał 69, przegrał zaś 12. Wreszcie Steimetzger z wagi ciężkiej odbył 80 spotkań, wygrywając 65, przegrywając 5.

Mecz kryminalny

Godzina w Scotland-Yardzie

Słynny londyński Scotland - Yard jest zawsze przedmiotem ciekawości zwiedzających stolicę Wielkiej Brytanji cudzoziemców. Jakżeż wygląda ta twierdza policji angielskiej? Jest to olbrzymi budynek o kamiennym frontonie i jeśli przyjdziecie obejrzeć go wieczorem, to stwierdzicie ze zdumieniem, że w żadnem z okien nie świeci się światło. Dom jest i milczący, jakgdyby nie było w nim żywej duszy i tylko słychać chlupanie fal Tamizy, toczącej swe wody ku morzu. Przed samym budynkiem niema nawet posterunku policyjnego. Zda się, że wszystko wymarło.

TAJEMNICZOŚĆ WYREŻYSEROWANIA

Złośliwi twierdzą, że ta tajemniczość, otaczająca budynek Scot land - Yardu jest umyślnie wyreżyserowana dla zachowania prestigu instytucji. Czy tak jest napewno, trudno stwierdzić. Zdaje się, że jest to mylne, choć cały szereg autorów powieści detektywnych usiłuje zrobić ze Scotland-Yardu coś w rodzaju grandgignolu.

To tylko można stwierdzić, że Scotland - Yard jest siedzibą, w której mieszczą się władze popularnych „bobby" angielskich. Trzeba jednak przytem dodać do całokształtu relacyj o Scotland - Yard i o policji angielskiej, że na początku swego istnienia, kiedy w r. 1829 sir Robert Peel stworzył Scotland - Yard, policjanci cieszyli się małą popularnością wśród publiczności. Ta niechęć do policji trwała przez czas dłuższy w Anglji.

Dopiero ostatnio Anglicy poczuli dziwny sentyment do stróżów bezpieczeństwa publicznego. Być może pochodzi to stąd, że ilekroć razy dziennikarze angielscy zapytywali kogokolwiek ze sławnych osobistości — czy to była Greta Garbo, czy Maurice Decobra, czy też meharadża Nepalu, co najbardziej podobało się im w Londynie, wszelkiego rodzaju sławy odpowiadały zawsze tradycyjnie:

— Przedewszystkiem jestem zachwycony (a) waszymi przemiłymi policjantami.

Czy wobec tego mogli i rodowici Anglicy nie uznać czaru swoich „bobby"?

BIURO PRASOWE W SCOTLAND - YARD

Kiedy zwiedza się prefekturę policji w Nowym Jorku, to każdy pierwszy lepszy reporter, wchodzący do gmachu, może zwiedzić go od piwnic do poddaszy, zbadać wszystkie dowody tożsamości, napić się herbaty w któremś z biur i pozatem czuć się jak w domu. Tymczasem w Scotland - Yard jest zupełnie inaczej. Tam, jeśli zjawia się dziennikarz, jest natychmiast zaprowadzony prościuteńko do biura prasowego, które udzieli mu wszelkich informacyj.

Biuro prasowe Scotland - Yardu ma bowiem za zadanie informowanie prasy o wszelkiego rodzaju zajściach, mających związek z interwencją policji i żaden dziennikarz niema możności otrzymania materjału inaczej, niż przez to biuro. Biuro to udziela wywiadów oraz rozdaje fotografje, które mogą być reprodukowane w prasie.

MAXIMUM GWARANCJI

Niezmiernie ciekawa jest procedura aresztowania obywateli angielskich, a następnie formalności i niektórych wstępnych kroków przy śledztwach. Sprawa więc przedstawia się w ten sposób. Każdy obywatel, który z jakiegokolwiek powodu został aresztowany i dostarczony na posterunek policyjny, musi być w przeciągu 24 godzin stawiony przed urzędnika, który jedynie ma władzę decydowania, czy aresztowany ma być nadal przetrzymany, czy też ma być uwolniony. Przytem komisarz policji, jeśli nawet zorjentuje się, że przyprowadzony na posterunek osobnik jest zupełnie niewinny, niema najmniejszego prawa wypuścić go z aresztu, choćby to był nawet nie wiem kto, ale musi pilnować go i dostarczyć przed oblicze urzędnika.

Jeszcze bardziej interesujące są niektóre posunięcia na początku śledztwa.

— Oskarżony posiada u nas naprawdę maksimum gwarancyj, że będzie mógł się bronić i że sprawiedliwości stanie się zadość — oświadczył jeden z wyższych funkcjonarjuszów policji angielskiej.

FAIR PLAY

I w istocie, w żadnym chyba innym kraju nie jest praktykowane tak skrupulatne fair play, jak właśnie w Anglji. Weźmy np. taki wypadek: na kogoś pada podejrzenie, że popełnił zbrodnię. Policja posiada fotografję domniemanego przestępcy, a pozatem istnieje człowiek, który był świadkiem dramatu. Zazwyczaj w innych krajach praktykowany jest system taki, że podczas śledztwa podsuwa się świadkowi poprostu przed oczy fotografję domniemanego zabójcy i mówi się:

— Pan poznaje mordercę, nieprawdaż?

Tymczasem w Anglji wygląda to nieco inaczej. Fotografja zostaje umieszczona w albumie, wśród szeregu innych fotografij i świadek musi sam ją znaleźć i stwierdzić identyczność.

Ta sama metoda stosowana jest w wypadku, kiedy niema fotografji, kiedy chodzi o to, aby dany osobnik był rozpoznany przez świadka. Wówczas na podwórku więziennem znajduje się kilkanaście osób, wśród których znajduje się także oskarżony. Oczywiście, że ubraniem nie wyróżnia się od pozostałych. Jest takim samym człowiekiem, jak i reszta innych. Wtenczas wprowadza się na podwórko świadka, który stojąc z boku, przygląda się grupie przechadzających się ludzi i w ten sposób, niesugerowany niczem, może rozpoznać mordercę.

Jednem słowem trzeba stwierdzić, że jest to najoryginalniejszy bądźcobądź system śledztwa na świecie. Jest to coś w rodzaju meczu między policją a złoczyńcami. Wybitnie sportowa natura Anglików każe im nawet i w tym wypadku stwarzać w tej grze równe szanse. Jest to koncepcja bądźcobądź oryginalna.

Kobieta podbija świat

Nawet na wschodzie

Trzeba stwierdzić, że od okresu wojny światowej kobieta zdobywa coraz wicej placówek i nietylko w Ameryce i w Europie, ale także i na Wschodzie. Dowiadujemy się bowiem, że ostatnio maharadża Gaequar de Baroda zerwał z dawnemi tradycjami w swem państwie i mianował młodą i utalentowaną adwokatkę hinduską, pannę Batlavalę, na wysokie stanowisko administracyjne.

Panna Batlavala ukończyła studja prawnicze w Anglji, a pierwszy powierzony jej proces przeprowadziła i wygrała, licząc zaledwie lat 21. Nie trzeba jednak przypuszczać, że piękna Hinduska jest jakimś „molem książkowym". Broń Boże! Ta piękna kobieta gra pozatem świetnie w polo, w golfa, uprawia tenis, kocha polowanie, a ostatnio pasjonuje się lotnictwem.

„Rekordy" polityczne

Na pierwszem miejscu Grecja

Jeżeli Francja — zdaniem znawców stosunków politycznych Europy — bije rekord zmian gabinetowych, to w dziedzinie zmiany ustroju politycznego rekord ten należy się niepodległej Grecji. Od czasu odzyskania niepodległości w r. 1822, t. j. w ciągu 113 lat, nowoczesna Grecja była widownią bezustannych niemal zmian ustrojowych i przejść od republiki do monarchji lub odwrotnie.

Bezpośrednio po ogłoszeniu konstytucji w roku 1822 rządził w Grecji republikański rząd tymczasowy, a w r. 1827 władza przeszła w ręce dyktatora Capo d Istria. W r. 1831 Grecja przedzierzgnęła się w monarchję, a na czele kraju stanął król Otton, któremu w r. 1843 narzucono ustrój parlamentarny. Po okresie monarchji konstytucyjnej, monarchja obalona została w r. 1862, a władza przeszła na krótko w ręce rządu tymczasowego. W r. 1863 restytuowano monarchję i na tron powołano Jerzego I, dziadka obecnego króla Grecji.

Jerzy I został w r. 1906 zdetronizowany przez Venizelosa, który ogłosił dyktaturę. Po zabójstwie Jerzego I w Salonikach w r. 1909, na tronie zasiadł Konstantyn I. Musiał on jednak w r. 1917 abdykować i ponownie ustąpić władzę Venizelosowi. Jednak już w r. 1920 dyktatura ustąpiła miejsca monarchji i na tronie zasiadł Jerzy II, który pozostał przy władzy do roku 1924. Po przewrocie i zniesieniu monarchji zmiany ustroju i kierowników państwa następowały z niezwykłą szybkością. I tak, po regencji admirała Kunduriotisa, nastąpiły znów rządy dyktatora Venizelosa, potem republika, dyktatura Pangalosa, rząd Zaimis'a, Tsaldarisa, nowe walki z Venizelosem, aż wreszcie w roku 1935 powrót monarchji i powołanie na tron Jerzego II.

Dwie techniki — zaczepna i obronna

walczą z sobą od stuleci

Mechaniczny człowiek, robot, nie przeraża już dzisiaj nikogo. Oswojono się z nim, przyzwyczajono się do niesamowitej z początku maszyny, która zastępuje człowieka w jego funkcjach pracy. Robot jest dzisiaj używany w wielu amerykańskich i europejskich przedsiębiorstwach przemysłowych, handlowych, w lotnictwie zastępuje pilota i t. d.

Technika pracuje przecież nietylko dla celów pokojowych, ale i wojennych, a raczej przedewszystkiem dla tych ostatnich. Najnowsze, najoryginalniejsze wynalazki badane są i rozpatrywane odrazu pod kątem widzenia ich użyteczności, jako narzędzia wojennego.

Ale technika wojenna ma dwa oblicza, dzieli się na dwie gałęzie: zaczepną i obronną. Na każdy wynalazek techniki zaczepnej odpowiada obronna innym wynalazkiem, który paraliżuje skutki pierwszej. Walka tych dwóch technik trwa od stuleci i nie ustaje ani na chwilę. Przeciw strzałom wynaleziono tarcze, przeciw broni siecznej — pancerze, przeciw pociskom armatnim — blachy pancerne, przeciw aeroplanom — działa przeciwlotnicze, przeciw torpedom — sieci stalowe, przeciw gazom trującym — maski ochronne itd. ad infinitum.

W tym nieustającym pochodzie techniki zdarza się przecież, iż rozmaite wynalazki o charakterze broni zaczepnej są odrazu zlikwidowane przez natychmiastowe wynalezienie i zastosowanie kontrśrodka odpornego, który sprowadza znaczenie narzędzia zaczepnego do zera. Takie rzeczy zdarzają się coraz częściej przy nadzwyczajnym rozwoju wiedzy i techniki.

Skoro np. robot może dziś wykonywać, kierowany falami krótkiemi na odległość, rozmaite funkcje, jako pilot, artylerzysta, żołnierz, to czemużby nie użyć go en masse zamiast ludzi do kierowania eskadrami bojowych aeroplanów, okrętów wojennych, etc. etc. Ale — nastręcza się tu zaraz „ale" — technika w wieku radja nastręczyła zaraz okazję do odpowiedzi skutecznej.

Robot, człowiek mechaniczny, jest maszyną, której rozmaite części składowe poruszane są siłą motoryczną. Jeśli uszkodzony zostanie lub zahamowany w swym ruchu ośrodek motoryzacyjny robota, robot przestaje działać, staje się kupą martwego żelaztwa. Dziś zaś jest już pewne prawie, iż istnieje rodzaj promieni, które na dystans niezbyt daleki mogą zatrzymać motor w ruchu. Zatem mechaniczny żołnierz, pilot — słowem robot, jest z punktu obezwładniony. Technika obronna zaszachowała odrazu posunięcie techniki zaczepnej. I wynalazek robota pozostaje narazie umiejscowiony w dziedzinie pracy pokojowej.

O Wawrzynie Akademickim

Aktualna parodja djalogu Platona

Dzisiaj o ósmej wieczorem nada Rozgłośnia Warszawska aktualną parodję Djalogu Platona.

Do Sokratesa przychodzi delegat Akademji Literatury i wręcza mu złoty Wawrzyn Akademicki. Wywiązuje się zabawna rozmowa na temat odznaczeń i odznaczonych. Djalog naszpikowany jest subtelnemi żądłami satyry, a w wymienianych postaciach słuchacz łatwo doszuka się dobrze znanych postaci współczesnych.

Autorem dowcipnej parodji jest prof. dr. Jan Muszkowski, jeden z uwieńczonych przez Akademję. W djalogu wezmą udział autor i Tadeusz Frenkiel.

Menu sprzed 107 lat

Bezwzględnie najbardziej konserwatywną organizacją na świecie jest angielski klub „dobroczynnych rzeźników". W klubie tym istnieje zwyczaj, że członkowie jego corocznie zbierają się na wspólny obiad, i corocznie, od 107 lat, obiad posiada to samo menu, w skład którego wchodzą ostrygi, turbot, pieczeń barania oraz lody.

Największy list

na świecie

W tureckiem muzeum państwowem odnaleziono pergamin długości 9 metrów i szerokości 7 metrów. Pergamin ten zawiera list szacha Persji do sultana Solimana Wielkiego (1520 r.)..

Największy co do rozmiarów list istniejący na świecie wystawiony zostanie na widok publiczny w witrynie muzeum w Stambule.

FRANCIS DE CROISSET 91)

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WAŃKOWICZOWEJ.

Raman miał rację, ostrzegając Selima. Brandmore nie wątpił w to, że sułtan idzie ręka w rękę z Japończykami, nie wiedział tylko jak daleko sięga ich porozumienie. Czy ten zamaskowany fort był cząstką oddawna wspólnie obmyślanego planu? Taka premedytacja wydawała mu się specjalnie niebezpieczną. A może sułtan ułatwił tylko Japończykom realizację ich niebezpiecznego projektu? Jakie obietnice otrzymał wzamian, któreby kompensowały ryzyko zatargu z Anglją? Jaki był istotny powód postępowania Selima? Czy „fabryka" miała, w jego przekonaniu naprawdę wojenny cel? Czy nie była narzędziem do wywarcia presji, lub poprostu próbą szantażu?

Pierwsze słowa Selima oświeciły gubernatora w tym względzie i przyniosły mu znaczną ulgę.

— Przyszedłem tu, by oznajmić Waszej Książęcej Wysokości — mówił gubernator — nowinę, która niewątpliwie wstrząśnie Waszą Wysokością, tak jak wstrząsnęła mną.

— Czy nie stało się — broń Boże — co złego, lady Brandmore?

Sułtan upojony zemstą, nie mógł się powstrzymać od zadania tego pytania. W tej chwili gubernator zrozumiał wszystko. Bał się, że będzie miał do czynienia z Machiawelim; naprzeciwko niego siedział tylko człowiek zakochany.

Zapadła chwila milczenia.

— Nie, — odparł lord Brandmore — chodzi o coś całkiem innego. Nie doniesiono panu, że aeroplan angielski latał dziś rano nad fabryką i że to ja przyjechałem ją zwiedzić?

— Ach, fabryka? — spytał Selim, który zdążył się już zupełnie opanować: — Mój Boże, muszę się przyznać, że nie. Prawdę mówiąc, interesuje ona mnie bardzo mało. Wasza Ekscelencja poleciła mi tych dwóch Japończyków, o ile sobie przypominam listownie. Bardzo mili ludzie zresztą. A jakie jest zdanie Waszej Ekscelencji o ich pracach?

— Myślę, — odparł lord Brandmore — że ich prace, zresztą świetnie zamaskowane, to budowa fortu skierowanego przeciwko bazie angielskiej marynarki.

— Co pan mówi? — wykrzyknął Selim. — To niemożliwe! To potworne!

Gubernator nie drgnął nawet: spodziewał się tej komedji.

— Tak mi przykro wobec Waszej Ekscelencji...

— Wdzięczny jestem Waszej Książęcej Mości za słowa współczucia — mówił wolno Brandmore — i proszę mi wybaczyć, jeśli to co teraz powiem, wyda się Waszej Książęcej Mości brutalne w swej szczerości. Sprawa jest zanadto paląca, byśmy mieli czas na dyplomację. Wasza Wysokość wie, że corocznie odbywają się nad zatoką manewry naszych samolotów, miotaczy bomb?

Selim nadstawił uszu.

— Owszem — odparł — zwykle na wiosnę.

— Chciałbym je przyśpieszyć. Więc jedno z dwojga: albo Wasza Wysokość zobowiąże się namówić Japończyków na natychmiastowe własnoręczne zniszczenie fabryki, albo za moją sprawą wyleci ona jutro rano w powietrze jak korek. Stanie się to wskutek fatalnego wypadku, nad którym ja pierwszy będę ubolewał.

Brandmore liczył na wrażenie tego ciosu, w ostateczności był zdecydowany spełnić swą groźbę. Selim pozostał niewzruszony.

— Jego Ekcelencja może zrobić wszystko, co uważa za stosowne.

Zaległa ciężka cisza.

— Boję się jednak, że ten projekt jest trochę niebezpieczny — dodał.

— Dla kogo?

— Dla Waszej Ekscelencji — odparł spokojnie sułtan — a pośrednio i dla Anglji, do której, jak dobrze wiadomo Waszej Ekscelencji, żywię uczucie głębokiego przywiązania.

Brandmore doznał niemiłego wrażenia. Czyżby książę okazał się mniej „młody", niż on na to liczył?

— Bo koniec końców, te wypadki w czasie manewrów, które optymizm Waszej Ekscelencji kładzie na karb nieostrożności, mogą też być przypisane innym i mniej niewinnym przyczynom. Wystarczy opublikować ten nieszczęsny list w pismach japońskich lub muzułmańskich. Przypuśćmy, że dołączonoby jeszcze do niego fotografje fabryki niezamaskowanej, które posiadają spewnością panowie Kiroto i Yakasumi? Te ilustrowane artykuły napewno zainteresowałyby dzienniki londyńskie. Czy Wasza Ekscelencja zdaje sobie sprawę, jakiego rozgłosu nabrałaby ta historja?

— Czy to mój przyjaciel, czy wróg?—pomyślał Brandmore. — Opublikowanie tego listu zależy od Waszej Wysokości. Do pana był zaadresowany. Sądzę, że go pan zatrzymał?

— Oryginał, Ekscelencjo. Ale przypuśćmy, że ci panowie, zanim oddali mi ten nieszczęsny list, byli na tyle ostrożni, że go sfotografowali? Zważywszy podwójną grę, którą prowadzą, zrobili to napewno.

Znowu zaległa cisza.

(C. d. n.).

HUMOR

OSTROŻNY

— Czy powiedział pan już Smithowi, że został ojcem dwojaczków?

— Nie, jeszcze nie, w tej chwili goli się.

(Mercury)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA